

Arkadiusz Adamczyk

## **STOSUNKI POLSKI Z POŁUDNIOWYMI SĄSIADAMI DRUGIEJ RP (CZECHAMI, RUMUNIĄ, SŁOWACJĄ, WĘGRAMI) W OKRESIE 1918–1945 W ROZWAŻANIACH POLSKICH ŚRODOWISK POLITYCZNYCH, INTELEKTUALNYCH I KULTURALNYCH**

### **Okres 1918–1939**

Wydarzenia roku 1918, który stanowił czytelną i ważną cezurę w dziejach państwa polskiego, były niewątpliwie punktem odniesienia nie tylko dla politycznych dziejów Rzeczypospolitej. Ponowne pojawienie się Polski na mapie Europy wpłynęło na to, iż nie tylko elity polityczne, ale również intelektualiści i przedstawiciele innych środowisk opiniotwórczych uznawali doniosłość chwili. Konsekwencją tego stanu była niewątpliwa polityzacja myślenia o Polsce i zejście na dalszy plan rozważań dotyczących kwestii kulturalnych czy społecznych. Charakterystyczne dla całego okresu istnienia Drugiej Rzeczypospolitej pozostawało ukierunkowanie myśli politycznej na pytanie o ostateczny kształt odrodzonego państwa, który wraz z upływem czasu i stabilizowaniem się ładu wersalsko-waszyngtońskiego ewoluował w kierunku nie tylko możliwości utrzymania terytorialnego stanu posiadania (zwłaszcza, że najwięksi pesymiści po traktacie ryskim nie dopuszczali myśli o możliwości utraty z tak wielkim trudem wywalczonej niepodległości). Rozważania większości środowisk intelektualnych niejednokrotnie szły znacznie dalej, w stronę pytania o zdolność wywierania przez Rzeczpospolitą wpływu na najbliższe otoczenie oraz – sięgając jeszcze dalej – kształtowania przestrzeni adriatycko-bałtycko-czarnomorskiej. W konstrukcjach dotyczących zagospodarowania centralnych obszarów Starego Kontynentu nie mogło oczywiście zabraknąć odniesień do południowych sąsiadów Polski:

Czechosłowacji (po 1938 r. rozróżnianej jako Czechy i Słowacja), Rumunii oraz sąsiadujących z Polską przez niespełna sześć miesięcy, aczkolwiek sentymentalnie bliskich Rzeczypospolitej Węgier<sup>1</sup>.

## Czechosłowacja

W momencie odzyskiwania niepodległości wydawać by się mogło, że to relacje z pierwszą Republiką Czechosłowacką zostaną ukształtowane według wzorcowego modelu układania stosunków międzynarodowych. Przemawiał za tą tezą zarówno historyczny moment, jak i dotychczasowe tradycje politycznego funkcjonowania trzech narodów. Zarówno Polacy, jak i Czesi ze Słowakami, mieli doświadczenie wynikające z dotychczasowej koegzystencji i wzajemnych kontaktów w ramach instytucji monarchii austro-węgierskiej. Oba sąsiedzkie kraje stały się też beneficjentami rozpadu państwa Habsburgów. Oba też, zgodnie ze swymi interesami, wykorzystały dogodny układ sił dla zrealizowania swych narodowych ambicji i wybicia się na niepodległość. W pierwszych dniach kształtowania suwerennego bytu nic nie wskazywało również na możliwość pojawienia się jakiegokolwiek antagonizmu, który mógłby skutecznie podzielić oba kraje. Wręcz przeciwnie, w końcu października na poziomie lokalnym doszło do uzgodnień w najbardziej strategicznej kwestii, tj. wytyczenia przebiegu granicy. Porozumienie zawarte między Radą Narodową dla Księstwa Cieszyńskiego a Narodnym Wyborem pro Szlezsko zdawało się odpowiadać i ambicjom, i oczekiwaniom obu układających się stron. Radykalna zmiana nastawienia nastąpiła wraz z posunięciami i decyzjami polityków czeskich i słowackich w przełomowych momentach polskiego zaangażowania w kształtowanie wschodniej granicy Drugiej Rzeczypospolitej. Przede wszystkim agresja czeska na Zaolziu w styczniu 1919 r. i postawa dyplomacji czechosłowackiej w trakcie konferencji w Spa, której obrady zbiegły się z krytyczną sytuacją na froncie polsko-bolszewickim, położyły się cieniem w całym okresie międzywojennym na relacjach między Pierwszą Republiką Czechosłowacką a odrodzoną Polską. Przez cały ten okres

---

<sup>1</sup> W literaturze przedmiotu, najobszerniej jak do tej pory, temat ten poruszyli: P. Bąkiewicz (2014): *Polskie ugrupowania polityczne wobec Węgier 1918–1939*, rozprawa doktorska, maszynopis, Kielce; R. Jaśkowski (2019): *Stosunki Polski z państwami ościennymi w myśli politycznej PPS (1918–1939)*, maszynopis, Kielce; T. Koziello (2008): *Trudne sąsiedztwo. Stosunki Polski z państwami ościennymi w myśli politycznej Narodowej Demokracji (1918–1939)*, Rzeszów; A. Rogozińska (2018): *Sąsiedzi Polski i kwestia bezpieczeństwa granic w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego (1918–1939)*, rozprawa doktorska, maszynopis, Kielce.

w opiniach przede wszystkim wysokiej rangi wojskowych dominował obraz Czechosłowacji jako państwa, jeśli nie wrogiego, to przynajmniej nie żywiącego ciepłych uczuć. Wizerunek ten pogarszały informacje dochodzące ze środowisk dyplomatycznych, wskazujące na programowe i konsekwentne dezawuowanie Polski w czechosłowackich środkach masowego przekazu<sup>2</sup> oraz doniesienia sztabu generalnego o zadowoleniu elit i społeczeństwa czechosłowackiego na wieść o klęskach ponoszonych przez Wojsko Polskie<sup>3</sup>.

W negatywnym nastawieniu do południowego sąsiada naczelne miejsce wśród środowisk polskich zajmowali politycy, publicyści i pisarze uchodzący za intelektualne zaplecze Naczelnika Państwa i Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Konstatacja ta wydaje się o tyle istotna, iż w latach 1919–1922 sposób postrzegania otoczenia międzynarodowego, kreowany przez Piłsudskiego, znajdował swe odzwierciedlenie w poglądach nie tylko najbardziej wiernych zwolenników byłego komendanta Pierwszej Brygady Legionów Polskich, lecz również środowisk uznawanych wówczas – jak np. socjaliści – za zbliżone do tzw. obozu belwederskiego. Z kolei po 1926 r., tj. po dojściu do władzy adherentów Marszałka, poglądy tej grupy uznawane były za tożsame z oficjalnym stanowiskiem Polski. Zdeklarowani piłsudczycy postrzegali przede wszystkim południowego sąsiada przez pryzmat bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego. Pomijając złamanie uzgodnień granicznych z 1918 r. i agresję na Śląsk Cieszyński ze stycznia 1919 r., na postrzeganiu Czechosłowacji przez środowiska skupione wokół Piłsudskiego zaważył stosunek Pragi do państwa polskiego w kluczowych dniach sierpnia 1920 r. Nie chodziło tu tylko bynajmniej o wspomniane już wykorzystanie krytycznej, jak się wówczas wydawało, konfiguracji międzynarodowej podczas konferencji w Spa. Przedstawicielom tzw. obozu belwederskiego bardziej niż meandry dyplomatycznych rozgrywek zapadł w pamięć brak zgody Czechów na przepuszczenie materiału wojskowego dla walczącej o swój byt Rzeczypospolitej czy zamknięcie granic przed Legionem Węgierskim, który pragnął u boku Polaków walczyć o niepodległość odradzającej się Polski. Rzekomy imperatyw zachowania neutralności kolidował, zdaniem zwolenników Piłsudskiego, z nietajonymi wyrazami akceptacji dla agresji

---

<sup>2</sup> Alfred Wysocki w liście pisanym z Pragi do Erazma Piltza z 11 lipca 1920 r. jednoznacznie stwierdzał, że *plakać się chce z bezsilnej wściekłości, co te draby na nas wypisują i jak nam urągają*. Cyt. za: M.K. Kamiński (2004): *Konflikt polsko-czeski 1981–1921*, Warszawa, s. 338.

<sup>3</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Rembertowie, Samodzielne Referaty Informacyjne Dowództw Okręgów Korpusów oraz Dowództwa Floty, *Referat informacyjny Oddział II NDWP „Czecho-Słowacja” z 1 VIII 1920 r.*, sygn. I.371.5/A.28.

Rosjan czy próbami usprawiedliwiania sowieckiego pochodzenia w głąb Rzeczypospolitej. Budowaniu pozytywnej opinii na temat południowego sąsiada nie sprzyjały również pogłoski o rzekomej chęci powiększenia Czechosłowacji kosztem ziem polskich. Władze w Pradze, wraz z postęпами Armii Czerwonej, planować miały zagarnięcie nie tylko całego Śląska Cieszyńskiego, lecz nawet włączenie Małopolski Wschodniej w granice państwa Czechów i Słowaków. Opinia ta pobrzmiwała wyraźnie w poglądach szeroko rozumianego obozu belwederskiego aż do momentu podpisania traktatu ryskiego<sup>4</sup>, a nawet w latach późniejszych.

Stronnicy Piłsudskiego wskazywać mieli na utrzymujące się w państwie czechosłowackim silne tendencje panslawistyczne. Te z kolei miały powodować, iż w polityce międzynarodowej Czesi mieli dążyć do zbliżenia z ZSRS, co dla Polaków – mających w pamięci stosunkowo niedawne doświadczenia wojny 1920 r. – stanowiło jeden z głównych wyznaczników wrogiego nastawienia wobec Rzeczypospolitej. W gronie współpracowników Pierwszego Marszałka Polski przeważał pogląd, iż w wypadku zaistnienia ponownego konfliktu z ZSRS należało ze strony Pragi liczyć się z powtórką scenariusza utrudniania dostaw sprzętu wojskowego. Ewentualnie, i to pod wpływem nacisku ze strony Francji, można było liczyć jedynie na względną neutralność. Równolegle eksponowana była opinia o Czechosłowacji jako o kraju niepewnym w razie zagrożenia ze strony Republiki Weimarskiej. Zdaniem analityków piłsudczykowski, podczas otwartego konfliktu z Niemcami posunięcia Pragi stanowiłyby pochodną postawy wrogo nastawionej do Polaków mniejszości niemieckiej. Z kolei jej przedstawiciele na terenach przygranicznych z pewnością prowadziliby – możliwe nawet, że nie bez przyzwolenia przywódców czeskich – działania dywersyjne wymierzone w polską państwowość.

W początku lat dwudziestych zagrożeń, w których spory udział miało mieć państwo czechosłowackie, doszukiwano się nie tylko w obszarze polityki międzynarodowej. W wyrażonej dwadzieścia lat później opinii na temat początków koegzystencji obu krajów Czechosłowacja przedstawiana była jako państwo wspierające antypolską irredentę. Według ówczesnego przekazu Czechosłowacja była siedliskiem sabotażystów ukraińskich. Tam uciekali hajdamaccy mordercy, podpalacze itd. Z Pragi szła robota dywersyjna, utwierdzająca Litwinów w pretensjach

---

<sup>4</sup> W. Balcerak (1995): *Strategiczne uwarunkowania polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej*, w: *Międzymorze Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa, s. 166.

do Wilna<sup>5</sup>. Praga miała też być jednym z ośrodków wspierających antypolskie działania Ukraińców w Małopolsce Wschodniej<sup>6</sup>.

Postrzeganie południowego sąsiada prawie nie uległo zmianie po względnym ustabilizowaniu się sytuacji w regionie, do którego doszło w wyniku traktatu w Rydze. W opinii piłsudczyków państwo Masaryka i Beneša pozostawało krajem niechętnym do współpracy w zakresie wypracowania spójnego modelu bezpieczeństwa regionalnego, rywalizującym z Polską o miano *lepszego* sojusznika Francji i promującego rozwiązanie sprzeczne nie tylko z interesem własnym, ale również innych państw regionu. Argumentów do tak formułowanych opinii miały dostarczać posunięcia Pragi, z jednej strony niechętniej rozszerzeniu formuły układu z Francją i poszerzenie go w obszarze bezpieczeństwa zewnętrznego o układ z Polską, z drugiej zaś przejawiającej inklinację do ukierunkowania Małej Ententy na współpracę z ZSRS. Ten drugi czynnik uznawany był za szczególnie groźny, gdyż godzić miał w samą istotę sojuszu polsko-rumuńskiego. Piłsudscy wskazywali, że w interesie Polski nie leżało również zwiększenie obecności i skali zaangażowania Sowietów w sprawy środkowoeuropejskie, zaś argumentację Czechów jakoby była to gwarancja skutecznego przeciwdziałania rewizjonizmowi węgierskiemu, uznawano za przejaw politycznego dyletantstwa.

Po wypadkach majowych 1926 r. zmianie opinii dotyczącej Czechosłowacji nie sprzyjało również stanowisko Pragi wobec dokonanych w Polsce przeobrażeń politycznych. Rządy piłsudczykowski zostały wprawdzie uznane przez Czechosłowację, jednak – jak powszechnie uważano nad Wisłą – było to wynikiem *faktów dokonanych* i – jak głosiła plotka – miało być rezultatem wyraźnych dyspozycji wydanych w Paryżu. Po 1926 r. mocniej niż kiedykolwiek wcześniej ważyła opinia samego Piłsudskiego, który miał twierdzić, iż *Czechosłowaczyna jest tworem sztucznym, zakończonym skrawkiem ziemi, który nazwałbym Niemandsland – kraj niczyj. Nie warto się zajmować owym państwem lub opierać na nim własny program działania*<sup>7</sup>.

W niewielkim stopniu na postrzeganie Czechosłowacji wpłynęły wydarzenia pierwszej połowy lat czwartej dekady XX w. Choć nieskrywane przez Niemców dążenia do podjęcia na nowo próby uzyskania hegemonii na Starym Kontynencie w połączeniu z francuskim marazmem i brytyjskim appeasementem

---

<sup>5</sup> *Gdzie tkwią przyczyny rozdzwisku polsko-czeskiego* (1934): *Przegląd Zachodni* nr 349 (20 XII), s. 2; Zob: Biblioteka Polska w Paryżu, J. Łukasiewicz (1924): *Stosunek do Czechosłowacji w polskiej polityce zagranicznej*, Warszawa, sygn. BPP/1200, s. 10–11; Cyt. za: A. Rogozińska, *op. cit.*

<sup>6</sup> *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, red. T. Jędruszcak, M. Nowak-Kiełbikowa (1989), t. 1, Warszawa, s. 185–186.

<sup>7</sup> Cyt. za: A. Czubiński (red.) (1988): *Józef Piłsudski i jego legenda*, Warszawa, s. 89.

stwarzały przesłanki do zrewidowania dotychczasowych relacji, w praktyce jednak czynniki te jedynie nieznacznie zmieniły postrzeganie Pragi przez sprawujących władzę piłsudczyków. W opinii przedstawicieli środowiska sanacyjnego, jak zresztą również samego Piłsudskiego, jedynym kryterium uprawniającym do rzeczywistej zmiany zapatrywań mogła być ewolucja stanowiska Czechów w kwestii wzięcia współodpowiedzialności za stabilizację w regionie, czego wyznacznikiem pozostawać miała z kolei gotowość do zawarcia z Polską sojuszu wojskowego<sup>8</sup>. Jednak w stanowisku, iż Czechom daleko było do zmiany politycznych pryncypiów, utwierdzić miały piłsudczyków efekty rozmów Józefa Becka z Edvardem Benešem, do których doszło w Genewie 3 lutego 1933 r. W związku z wyraźnymi przeobrażeniami zachodzącymi na arenie międzynarodowej strona polska spodziewała się po postawie południowego sąsiada znacznie więcej niż tylko propozycji deklaracji o demilitaryzacji granicy czy *układu o przyjaźni* zawierającego enigmatyczne zapowiedzi polubownego załatwiania kwestii spornych oraz wzajemnego nieszkodzenia wobec państw trzecich<sup>9</sup>. Rozczarowanie stanowiskiem czeskim pogłębiło się wraz z zawarciem przez Polskę dwóch kluczowych dla jej bezpieczeństwa układów politycznych: w 1932 r. paktu o nieagresji z ZSRS oraz w 1934 r. układu o niestosowaniu przemocy z Rzeszą Niemiecką. Czesi zdawali się nie dostrzegać zagrożeń związanych z odbudową pozycji przez Niemców i Rosjan, ani też wydawali się nie być skłonni dla wyzyskania istniejącego, kruchego w ocenie piłsudczyków, status quo dla przebudowy stosunków w obszarze Europy Środkowej w kierunku wzmocnienia bezpieczeństwa regionalnego. Ponadto adherentów Pierwszego Marszałka Polski irytowało uprawianie przez Pragę tzw. polityki bluszczonej (tj. kształtowania pryncypiów polityki zagranicznej poprzez *owinięcie się* wokół kraju silniejszego, w wypadku Czechów – Francji)<sup>10</sup> oraz nieskrywana chęć wykluczenia Polaków z procesów decyzyjnych kształtujących oblicze centralnej części kontynentu.

---

<sup>8</sup> A. Szczepańska (2004): *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1933*, Szczecin, s. 260, 269.

<sup>9</sup> Patrz: A. Essen (1994): *Rozmowa Beneš-Beck 3 lutego 1933 r. w Genewie*, *Zeszyty Historyczne* (Paryż), nr 110, s. 121–127.

<sup>10</sup> Piłsudzycy wydawali się in gremio podzielać opinię ppłk. Jana Kwiecińskiego, attaché wojskowego w Pradze: *Czechosłowacja nadal trzyma się ściśle dyrektyw Francji, nadal popiera politykę paktów zbiorowych i nadal swoje zbawienie widzi w Lidze Narodów*. CAW, Oddział II Sztabu Głównego (Generalnego), sygn. I.303.4.4020, *Sprawozdanie attache wojskowego w Pradze ppłk. Kwiecińskiego za 1934 r. z 15 III 1935 r.*; Cyt. za: A. Rogozińska, *op. cit.*



Jeśli otoczenie Piłsudskiego nie rezygnowało z ujmowania Czechosłowacji w swych koncepcjach, to wyłącznie dlatego, iż wierzono, że w *dobrze zrozumianym interesie własnym Czechosłowacja znajdzie sposoby wyrównania różnic, dzielących ją z Polską*<sup>11</sup>. Jednocześnie jednak przedstawiciele tej grupy politycznej zdawali się nie dostrzegać, iż Czechom generalnie odpowiadało utrzymywanie *stanu wzajemnej rezerwy*<sup>12</sup> w relacjach z Polską. Do momentu kryzysu monarchijskiego styl polityki czechosłowackiej narzucony przez Beneša uznawany był przez Pragę za korzystny i odpowiadający racji stanu, co nie wpływało na skłonność do zmiany. Z kolei utrzymywanie klimatu ograniczonej wrogości ułatwiało Czechom politykę wobec mniejszości polskiej na Zaolziu.

Istotnym elementem rzutującym na postrzeganie południowego sąsiada przez środowisko piłsudczykowskie było podpisanie w 1935 r. czesko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy. Układ sowiecko-czeski został potraktowany w Warszawie jako zagrożenie dla jej bezpieczeństwa<sup>13</sup>. W środowisku stanowiącym zaplecze Piłsudskiego dawała przede wszystkim o sobie znać pamięć o zachowaniu Czechów w 1920 r. Piłsudczykom bynajmniej nie był na rękę przejściowy wzrost znaczenia Pragi, burzący (a przynajmniej osłabiający) polską narrację o Czechosłowacji jako o kraju, którego trwałość pozostawała wysoce dyskusyjna. Zainteresowanie Czechosłowacją było wyraźnie uwarunkowane systemami powiązań międzynarodowych i koniecznością bieżącej analizy trwałości sojuszy podstawowych (z Francją i Rumunią). Innymi słowy, Czesi i Słowacy pozostawali w orbicie zainteresowań piłsudczyków jako potencjalne źródło wsparcia dla nominalnych sojuszników. Samo istnienie, bądź też upadek, południowego sąsiada w sytuacji ustabilizowania przestrzeni *okołopolskiej* układami z lat 1932 i 1934 nie miały zasadniczego znaczenia. Co charakterystyczne, w opozycji do szerokiego grona swych stronników znalazł się sam Generalny Inspektor Sił Zbrojnych. Wprawdzie jego zdanie o *zdradzieckich Czechach* pozostawało nieustająco jak najgorsze, niemniej Piłsudski był zdecydowanie bardziej sceptyczny co do szans na utrzymanie stabilności regionu w okresie, w jakim miały obowiązywać traktaty<sup>14</sup>. Niemniej, zwłaszcza w momencie, gdy (kolo-

---

<sup>11</sup> Patrz: J. Tomaszewski (1985): *Dokument z 1934 r. o zasadach polskiej polityki w Europie Środkowej i na Bałkanach*, *Przegląd Historyczny*, nr 4, s. 795–818.

<sup>12</sup> *Wynurzenia min. Beneša o stosunkach polsko-czechosłowackich (1934)*: *Gazeta Polska* [dalej GP], nr 309 (7 XI), s. 8.

<sup>13</sup> *Nowa fala bałwochwalnego rusofilstwa u Czechów. Oczy Pragi skierowane ku Sowiетom* (1938): *Polska Zachodnia*, nr 382 (23 XII), s. 2.

<sup>14</sup> Jak zanotował Kazimierz Świtalski: *Komendant nie wierzy jednak i przestrzega, by nie uważać, że to ułożenie pokojowych stosunków między Polską a oboma sąsiadami miało trwać wiecznie, i Komendant oblicza, że dobre stosunki między Polską a Niem-*

kwialnie mówiąc) postrzeganie Czechosłowacji przez zwolenników Marszałka zdominowała opinia będąca wypadkową też o nietrwałości bytu południowego sąsiada, braku gwarancji jego lojalności w przypadku konfliktu Polski z państwem trzecim oraz przyzwolenia na załatwienie żywotnych interesów Rzeczypospolitej kosztem Czechosłowacji. Stan ten doprowadził do sytuacji, w której w kilka miesięcy po otwartym wejściu Rzeszy na drogę łamania postanowień traktatu wersalskiego w środowisku piłsudczyckim zaczęły pojawiać się tendencje poszukiwania porozumienia z Niemcami. Chciano kosztem Czechosłowacji sfinalizować kilka *spraw niezalatwionych w momencie budowy podstaw polskiej państwowości*. Wynikiem takiego sposobu myślenia były – wyrażane m.in. przez marszałka Śmigłego-Rydza – dążenia, by poświęcić państwo Masaryka i Beneša w zamian za korzystne dla Polski rozwiązania na terytorium Śląska Zaolziańskiego i Wolnego Miasta Gdańska. Nie znaczyło to bynajmniej, iż środowisko piłsudczyckie straciło zdolność dostrzegania zagrożeń, jakie wynikają z takiego sposobu uprawiania polityki<sup>15</sup>, jednak w powszechnej opinii, w sytuacji zabezpieczenia traktatowego ryzyko to pozostawało stosunkowo niewielkie.

Nawet po Anschlussie Austrii, pomimo świadomości, że Czechosłowacja – choćby ze względu na możliwość instrumentalnego wykorzystania mniejszości niemieckiej – może stanowić kolejny cel Hitlera, osoby nadające zasadniczy ton politycznej refleksji na temat otoczenia zewnętrznego postanowiły nie zmieniać dotychczasowej polityki w stosunku do południowego sąsiada. Jedy- nym odstępstwem była decyzja o powstrzymaniu się od atakowania Czechów na forum międzynarodowym, co jednakże nie wykluczało leżących w interesie Polski działań, które zmieniały status quo na obszarze Zaolzia czy służyły uzyskaniu polsko-węgierskiej *granicy przyjaźni*<sup>16</sup>. Postanowiono również, że Polska konsekwentnie i bez względu na intensywność nacisków, jakie płynęły z zewnątrz (głównie z Paryża), unikać będzie jednoznacznych deklaracji dotyczących opowiedzenia się po stronie Czechosłowaków w wypadku konfliktu z Niemcami. Jakkolwiek dyskutowana była sytuacja, w której południowy

---

cami mogą trwać może jeszcze cztery lata ze względu właśnie na przemiany psychiczne, zachodzące w narodzie niemieckim, za więcej lat Komendant więcej nie ręczy. Cyt. za: A. Garlicki (1990): *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa, s. 478.

<sup>15</sup> W notatce z 12 marca 1938 r. wiceminister Jan Szembek zapisał słowa Edwarda Śmigłego-Rydza: *Zdaniem marszałka trzeba się zawsze liczyć z ekspansją, agresywnością i dynamizmem Niemiec, które po wchłonięciu Austrii i Czechosłowacji mogą się zwrócić z kolei przeciwko Polsce. Diariusz i teki Jana Szembeka* (1972): oprac. J. Zarański, Londyn, t. 4, s. 75.

<sup>16</sup> Patrz szerzej: A. Rogozińska, *op. cit.*



sąsiad stawiałby zbrojny opór skutkujący udzieleniem pomocy przez demokracje zachodnie i rozprzestrzenieniem się wojny na obszar całej środkowej Europy, wariant ten rozpatrywany był czysto hipotetycznie. Decydować miały względy militarne, dopiero potem polityczne. Kręgi wojskowe obozu pozostawały jednoznaczne w swej diagnozie, iż zjednoczenie sił polskich i czechosłowackich w warunkach przeprowadzonej przez Rzeszę modernizacji Reichswehry i zniesieniu ograniczeń, jakie wynikały z traktatu wersalskiego, nie gwarantowało zwycięstwa w wojnie z Niemcami bez militarnego zaangażowania Francji i Wielkiej Brytanii. Na takowe jednak trudno było liczyć. Według piłsudczyków świadczyć o tym miała postawa Czechosłowacji, która z jednej strony błędnie diagnozowała rozwój sytuacji w Rzeszy<sup>17</sup>, z drugiej zaś gwarancji swego bezpieczeństwa poszukiwała nie tylko u nominalnych i tradycyjnych sojuszników (Francji i państw Małej Ententy), ale również zawierając układy z ZSRS. Ten ostatni kierunek nie przysparzał sympatii do sterników państwa czechosłowackiego, w środowisku, gdzie w centrum myśli politycznej znajdował się mit założycielski oparty na jego szczególnych zasługach w obronie Europy przed bolszewickim zagrożeniem<sup>18</sup>.

W zasadzie jedynym szerzej dyskutowanym problemem pozostawała skala działań podejmowanych przez polskie czynniki polityczne i wojskowe na rzecz ochrony interesów polskiej ludności na Zaolziu. Akcja podjęta po ogłoszeniu wyników konferencji w Monachium stanowiła logiczną konsekwencję poglądów i wypowiedzi liderów piłsudczykowskich. Sytuacja, w której środowisko akcentujące z jednej strony zdolność Polski do moderowania swego otoczenia, z drugiej zaś konieczność objęcia opieką państwa ludności polskiej, która wbrew swej woli znalazła się poza Macierzą, sprawiła, że w kwestii Czechosłowacji obóz stał się zakładnikiem własnych założeń. W sytuacji, gdy Niemcy formalnie rozwiązywali kwestię własnej mniejszości w państwie Masaryka i Beneša, uchylenie się od *załatwienia* problemu rodaków na Zaolziu oznaczało utratę wiarygodności dla większości piłsudczykowskich przywódców. Nie bez

---

<sup>17</sup> Irytację w środowisku piłsudczykowskim wzbudzały docierające do Warszawy informacje za pośrednictwem przedstawicieli Słowaków i żyjących w Czechosłowacji Węgrów (Karol Sidor, János Esterházy), potwierdzone przez dyplomatycznych reprezentantów RP w Pradze, opinie Beneša o rychłym odsunięciu od władzy Adolfa Hitlera i idącym w ślad za tym upadku rządów nazistów w Niemczech. Zdaniem piłsudczyków były to diagnozy dyskwalifikujące czeskiego przywódcę. I. Molnár (2004): *Zdradzony bohater. Janos Esterházy (1901–1957)*, Warszawa, s. 57–59. M.J. Zacharias (1991): *Kwestia spodziewanej wojny w stanowisku władz i opinii publicznej Czechosłowacji, Polski i Jugosławii w okresie międzynarodowym*, *Przegląd Historyczny*, nr 1, s. 109–112.

<sup>18</sup> W. Materski, *Tarcza Europy* (1994): Warszawa, s. 319.

znaczenia była również możliwość przeciwstawienia realnej polityki uprawianej przez rządzących Polską sanatorów skrajnie negatywnie ocenianym posunięciom liderów Czechosłowacji. Określana mianem *polityki bluszczonej* pragmatyka dyplomacji czeskiej, budującej swą pozycję na założeniu podporządkowania własnych interesów interesom mocarstwa, które miało być gwarantem bezpieczeństwa kraju, w opinii adherentów Piłsudskiego dała skutek odwrotny od oczekiwanego. Zamiast wzmacniać pozycję Czechosłowacji uzależniało jej bezpieczeństwo od decyzji najsilniejszego partnera (Francji)<sup>19</sup>, a przy braku gotowości ponoszenia przez niego ofiar na rzecz nominalnego sojusznika skazywało państwo Masaryka i Beneša na pożarcie przez wrogów. Pewne złagodzenie ocen dotyczących Czechosłowacji nastąpiło w styczniu 1939 r. po ujawnieniu przed Beckiem żądań wobec Rzeczypospolitej. Niemniej na przeszkodzie dla dokonania zasadniczej rewizji w postrzeganiu południowego sąsiada przez elity partii rządzącej stanął brak czasu.

Zasadniczo przeciwne stanowisko w kwestii Czechosłowacji zajmowali przedstawiciele polskiej prawicy<sup>20</sup>. Afirmatywny stosunek do państwa Masaryka i Beneša wynikał z dwóch kwestii: 1/ braku przepracowania i zasadniczej rewizji stanowisk, które legły u podstaw sformułowania programu panslawistycznego; 2/ traktowania związku Czechów i Słowaków jako elementu decydującego o zniwelowaniu zagrożenia ze strony Niemiec. W pierwszej dekadzie funkcjonowania odzyskanej niepodległości ten drugi element wydawał się dominujący. Wynikał on jednoznacznie z dokonywanej przez przedstawicieli obozu narodowego analizy położenia międzynarodowego. Według ich diagnozy, opartej o wskazanie Republiki Weimarskiej jako potencjalnie najpoważniejszego zagrożenia dla ładu wersalskiego, narodowi demokraci wskazywali na niebezpieczeństwo związane z aspiracjami niemieckimi, w których kluczową pozostawała rola Czechosłowacji. Ich zdaniem, polityka zagraniczna Niemiec niezmiennie stawiała sobie za cel strategiczny dążenie do stworzenia niemieckiej *Mittleuropy* i uzależnienia Polski i innych krajów regionu. Niemniej realizacja tego celu opierać się miała na trzech krokach ujmowanych w kategoriach celów taktycznych: 1/ Anschlusu Austrii i stworzeniu przyczółka do ekspansji w przestrzeni naddunajskiej; następnie 2/ opanowaniu Czechosłowacji i uzyskaniu tym samym dogodnych pozycji dla okrążenia Polski i dalszej ekspansji w kierunku Bałkanów; i 3/ zgermanizowaniu przestrzeni środkowoeuropejskiej od Bałtyku do Morza Czarnego. Poszczególni kreatorzy tego systemu różnili się *de facto* oceną skali uzależnienia Pragi od Berlina.

---

<sup>19</sup> K. Smogorzewski (1938): *Sojusze Czechosłowacji*, GP, nr 123 (6 V), s. 1; *Przedmiot i podmiot dziejów* (1939): GP, nr 76 (17 III), s. 1.

<sup>20</sup> Szerzej patrz: T. Koziello, *Trudne sąsiedztwo ...*

Jednak eksponowane przez nich różnice można było uznać za kosmetyczne. Sprowadzały się one bądź do tezy o dążeniu do inkorporacji Czechosłowacji do państwa niemieckiego<sup>21</sup>, względnie do uzależnienia Czechosłowacji w takim stopniu, by spełniała ona rolę powolnego narzędzia Niemców<sup>22</sup>. Eskalacja stwierdzeń, że plan ten wchodzi w fazę realizacji nastąpiła – co oczywiste – po dojściu do władzy Adolfa Hitlera, by w okresie okółomonachijskim zostać uzupełniona o tezę, iż w dążeniu do urzeczywistnienia takiego właśnie rozwiązania, Niemców mieli wspierać jeszcze bardziej nastawieni rewizjonistycznie Węgrzy<sup>23</sup>.

Wychodząc z powyższych przesłanek, liderzy Narodowej Demokracji skupili się na osiągnięciu dwóch celów: 1/ podjęciu działania, by stworzyć wizję *iunctim* między trwałością państwa Czechosłowackiego a bezpieczeństwem Rzeczypospolitej; 2/ propagowaniu wizji strategicznego sojuszu Polski i południowego sąsiada. Stąd też – oprócz skądinąd racjonalnych głosów podnoszonych m.in. przez Stanisława Kozickiego w kwestii działań Polski na rzecz zapewnienia nie tylko trwałości granic czechosłowackich, ale i gospodarczego i politycznego wzmocnienia państwa Masaryka i Beneša<sup>24</sup> – pojawiały się w publicystyce reprezentantów obozu nawoływania do przeciwstawienia się projektom restytucji państwa Habsburgów, których to Czechosłowacja miała być pierwszą ofiarą<sup>25</sup>. Co istotne, środowisko narodowe dość liberalnie traktowało dążenia Czechów do zacieśnienia współpracy z Moskwą. Wraz z upływem czasu na drugi plan schodziły obecne jeszcze w latach dwudziestych nawoływania do koordynacji polityki obu państw w stosunku do Kraju Rad<sup>26</sup>, by w latach trzydziestych przerodzić się w otwarte oskarżenia kierowane pod adresem Beneša, iż miał on dążyć do porozumienia z ZSRS kosztem relacji z Polską. Mało tego, spod piór analityków endeckich wychodzić miały stwierdzenia sugerujące upadek idei panslawizmu,

---

<sup>21</sup> S. K. [S. Kozicki] (1931): *Polska i Czechosłowacja*, *Gazeta Warszawska* [dalej *GW*], nr 101 (29 III), s. 3.

<sup>22</sup> J. Giertych (1938): *O wyjście z kryzysu*, Warszawa, s. 159.

<sup>23</sup> Z. Berezowski (1938): *Anschluss i jego następstwa w polityce europejskiej*, *Polityka Narodowa*, nr 2, s. 162; S. Kozicki (1938): *Czechosłowacja*, *Polityka Narodowa*, nr 2, s. 138; K. Stojanowski (1938): *Czechosłowacja a interesy Polski*, *Polityka Narodowa*, nr 3, s. 189.

<sup>24</sup> S. K. [S. Kozicki] (1931): *Polska i Czechosłowacja*, *GW*, nr 101 (29 III), s. 3; Tenże (1933): *P. Beneš o rewizji*, *GW*, nr 132 (3 V), s. 3; *Czego wymaga dobro Czechosłowacji* (1935): *Kurier Poznański* [dalej *KP*], nr 311 (11 VII), s. 1.

<sup>25</sup> Habsburgowie, *KP*, nr 186 (24 IV 1938), s. 1.

<sup>26</sup> S. Strzetelski (1924): *Porozumienie polsko-czeskie*, *GW*, nr 118 (30 IV), s. 1.

czemu winni mieli być Czesi, u których *rusofilizm z czasem przerodził się w sowietofilizm*<sup>27</sup>. Należy jednak podkreślić, że najtrudniejszą rzeczą dla endeków pozostało pogodzenie deklaracji sympatii do państwa Masaryka i Beneša z własnymi hasłami programowymi dotyczącymi praw narodowych Polaków. W sytuacji, gdy po zajęciu Zaolzia i rozstrzygnięciach na terenie Jaworzyny, Spisza i Orawy, zwolennicy głównego nurtu polskiej prawicy balansowali *de facto* między nie dającymi się pogodzić stanowiskami 1/ o bezspornej winie Czechów<sup>28</sup> i 2/ tym, że kwestia podległości Polaków wobec państwa czeskiego nie musiała rzutować negatywnie na relacje międzypaństwowe, a kluczem do ich naprawienia było uregulowanie praw Polaków na terenach administrowanych przez Pragę<sup>29</sup>. Refleksja, iż były to dwie rzeczy nie dające się pogodzić, przyszła dopiero w momencie, gdy eksperyment w postaci stworzenia wspólnego kraju Czechów i Słowaków wydawał się odchodzić w przeszłość, czego wyrazem pozostawało poparcie władz endecji dla przyłączenia do Polski Śląska Zaolziańskiego.

Zupełnie odmienne opinie na temat południowego sąsiada dominowały w gronie przedstawicieli polskiej lewicy<sup>30</sup>. Wobec Czechosłowacji polscy socjaliści, poczynawszy od momentu jej powstania, zajęli skrajnie negatywne stanowisko, motywowane tym, iż po rozpadzie monarchii habsburskiej było to państwo otwarcie pretendujące do dominującej roli w przestrzeni środkowoeuropejskiej<sup>31</sup>. Drugim czynnikiem odstręczającym socjalistów od związków z Pierwszą Republiką były nietajone prorosyjskie sympatie i panslawistyczne skłonności przejawiane przez liderów państwa Czechów i Słowaków. Kolejnym – sceptycyzm czechosłowackich elit wobec przebiegu zachodniej granicy Rzeczypospolitej. Nie bez znaczenia w pierwszych miesiącach funkcjonowania państwa polskiego, zwłaszcza w sytuacji, gdy nurt socjalistyczny pozostawał zapleczem obozu belwederskiego, był wpływ opinii otoczenia Piłsudskiego, wyrażającego pogląd o tymczasowości istnienia państwa Masaryka i Beneša. W końcu czynnikiem przesądzającym o trwałości negatywnej opinii o Czechosłowacji było uregulowanie przez decydentów czeskich kwestii przynależności Śląska Cieszyńskiego oraz Spisza i Orawy.

Nie oznacza to bynajmniej, iż socjaliści uznawali ten stan za niezmienny, a ich stosunek do Pragi wynikać miał z polityki Czechów i Słowaków oraz dekla-

---

<sup>27</sup> Czechosłowacja i Komintern, WDN, nr 102 (13 IV 1938), s. 2.

<sup>28</sup> O stosunki polsko-czeskie (1924): GW, nr 228 (30 IV), s. 1.

<sup>29</sup> S. K. [S. Kozicki] (1922): Polska i Czechosłowacja, WDN, nr 341 (21 VIII), s. 1.

<sup>30</sup> Szerzej: R. Jaśkowski, Stosunki Polski z państwami ościennymi w myśli politycznej PPS...

<sup>31</sup> L. (1923): Plany p. Benesza, Robotnik, nr 89 (3 IV), s. 2.

rowanej przez nich postawy wobec państwa polskiego. Stąd też na negatywnym nastawieniu przedstawicieli Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) do Pierwszej Republiki zaważyło bezwzględne egzekwowanie postanowień traktatu wersalskiego przynoszących korzyści władzom w Pradze przy jednoczesnym – wręcz manifestacyjnym – odnoszeniu się z sympatią do przeciwników Polski (zwłaszcza w 1920 r.) oraz *nałeciałości* z okresu funkcjonowania obu narodów w monarchii habsburskiej. Wśród członków PPS wywodzących się ze Śląska Cieszyńskiego powszechny był pogląd o czeskim szowinizmie i nietolerancji, przy jednoczesnych zapędach do bohemizacji otoczenia, przede wszystkim słowiańskiego – tj. Słowaków i Polaków<sup>32</sup>. Jeśli w kierownictwie PPS pojawiały się głosy nawołujące do tonowania tych nastrojów, wynikały one również z pragmatyzmu i obawy przed otwarciem *frontów walki* z nowymi przeciwnikami.

W połowie trzeciej dekady XX w. socjaliści zwerbalizowali zasadniczą tezę o trwałej rozbieżności interesów Polski i Czechosłowacji i braku punktów stycznych w polityce zagranicznej<sup>33</sup>, z wyjątkiem powszechnego dążenia do utrwalenia pokoju<sup>34</sup>, określając ich stosunek do Pierwszej Republiki. Socjalistów wyraźnie drażniły ambicje polityków czeskich do odgrywania roli moderatora obszaru, nieuzasadnione z punktu widzenia potencjału ludnościowego i wielkości kraju<sup>35</sup>, jak również skłonność Czechów do prowadzenia polityki regionalnej na zasadzie protegowanego mocarstw. Przede wszystkim nieakceptowalna dla socjalistów była predylekcja do bezkrytycznego hołdowania idei panslawizmu sprowadzająca się do akceptacji wszystkich korzyści i nieprzyjmowania do wiadomości potencjalnych zagrożeń, przede wszystkim możliwości uzależnienia od Rosji<sup>36</sup>. Przejęcie władzy przez bolszewików i brak refleksji co do skutków tego wydarzenia uwiadczenia się w praktyce w postaci półotwartego wspierania najazdu Armii Czerwonej w 1920 r. stanowił dodatkowy czynnik utrwalający negatywny obraz Czechów. Tym bardziej, iż niezależnie od przeobrażeń w samej Rosji, brak z nią granicy uznawany był w Czechach za porażkę dyplomacji. W tym obszarze socjaliści posuwali się nawet do twierdzeń o czeskich

---

<sup>32</sup> T. Reger (1919): *Prowokacja czeska*, *Naprzód*, nr 9 (11 I), s. 5; J. H. (1923): *Stosunki na Słowaczycyźnie*, *Robotnik*, nr 87 (30 III), s. 3.

<sup>33</sup> J.M.B. (1925): *Z powodu min. Benesza*, *Robotnik*, nr 107 (19 IV), s. 1–2.

<sup>34</sup> L. Ziaja (1974): *PPS a polska polityka zagraniczna 1926–1939*, Warszawa, s. 29.

<sup>35</sup> Sprawozdanie stenograficzne z 19 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 27 marca 1919 r., k. 12.

<sup>36</sup> A.F. Kola (2010): *Słowianofilstwo rosyjskie a słowianofilstwo czeskie. Między konserwatyzmem a misjonizmem*, w: *Idee konserwatywne w Rosji*, red. A. Rażny, Kraków, s. 43–56. A. Giza (1984): *Neoslawizm i Polacy 1906–1910*, Szczecin, s. 228.



apetytach na zajęcie Galicji Wschodniej<sup>37</sup>. Ponadto, niezależnie od doświadczeń historycznych z roku 1920, stosunek Pragi do białej emigracji rosyjskiej i akceptacja przez czynniki czeskie dążeń do odbudowy imperium rosyjskiego<sup>38</sup>, stanowiły dodatkowy argument na rzecz tezy, że w wypadku jakiegokolwiek sporu polsko-rosyjskiego Czesi zawsze staną po stronie Rosjan<sup>39</sup>.

Niemniej negatywnie postrzegane były przez socjalistów relacje z Niemcami. Dominował pogląd, iż Czechosłowacja stanowi wyłącznie przedmiot w polityce niemieckiej, którym dodatkowo – z racji obecności na jej terytorium 3 milionowej mniejszości niemieckiej – dość łatwo można manipulować. Dodatkowo uległość czeska miała być wymuszona groźbą Anschlussu Austrii i okrzęcenia jej z trzech stron przez żywioł niemiecki. Co charakterystyczne, do czasów zdobycia władzy przez NSDAP socjaliści uznawali nawet to rozwiązanie za korzystne dla Polski<sup>40</sup>. Ze sprzeciwem nurtu lewicowego spotykała się natomiast bezwarunkowa akceptacja podporządkowania przez Czechosłowację własnych posunięć interesom francuskim, co było pochodną zarówno niechęci do Czechów, jak i negatywnego ustosunkowania się socjalistów polskich do Trzeciej Republiki. Tym bardziej, że socjaliści mieli w pamięci fakt, iż większość terenów spornych Czesi zdobyli przy poparciu Francuzów<sup>41</sup>. W opiniach kreowanych przez publicystów PPS w momencie zawierania oficjalnego układu francusko-czechosłowackiego znalazło się nawet stwierdzenie, że porozumienie to miało antypolskie ostrze, a głównym jego celem było *narzucenie się Czechosłowacji, jako pośrednika między Francją a Rosją sowiecką, z pominięciem Polski i na niekorzyść Polski*<sup>42</sup>. Socjalistom ponadto nie umknął z pola widzenia sprzeciw Czechosłowacji w kwestii włączenia Polski do Małej Ententy, niezależnie od tego, czy Rzeczpospolita byłaby zainteresowana przynależnością do organizacji o jawnie antywęgierskim wydźwięku<sup>43</sup>. W tym punkcie myśli socjalistycznej panowała

---

<sup>37</sup> Przemówienie posła Ignacego Daszyńskiego podczas 40 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dniu 22 maja 1919 r.

<sup>38</sup> Patrz: *W sprawie udziału Polaków w zjeździe geografów i etnografów słowiańskich w Pradze Czeskiej* (1924): *Robotnik*, nr 131 (14 V), s. 2; L. (1923): *Plany p. Benesza*, *Robotnik*, nr 89 (3 IV), s. 2.

<sup>39</sup> *Expose p. ministra Zamoyskiego w sejmowej komisji zagranicznej* (1924): *Robotnik*, nr 44 (14 II), s. 1; *Odpowiedź na załoty* (1923): *Robotnik*, nr 171 (26 VI), s. 1.

<sup>40</sup> M. Niedziałkowski (1931): *Niemcy i Austria*, *Robotnik*, nr 126 (3 IV), s. 1.

<sup>41</sup> J. M. B. (1923): *Z powodu układu francusko-czeskiego*, *Robotnik*, nr 354 (30 XII), s. 1.

<sup>42</sup> *Tenże* (1924): *Polska wobec przeobrażeń w polityce międzynarodowej*, *Robotnik*, nr 18 (18 I), s. 1.

<sup>43</sup> J. M. B., *Konferencja Małej Ententy*, *Robotnik*, nr 133 (15 V 1925), s. 1.

zresztą pełna zgodność z projektami piłsudczykowskimi. Imperatyw osiągnięcia wspólnej granicy z Węgrami był zjawiskiem niezmiennym, przy pełnej świadomości, że postulat ten mógł doczekać się realizacji tylko pod warunkiem wydarcia Czechosłowacji Rusi Zakarpackiej<sup>44</sup>. Czytelnym przejawem poparcia tego rozwiązania było nawoływanie do podjęcia starań o akceptację tego kroku przez Rumunię, jak również postulat stworzenia podstaw zbliżenia rumuńsko-węgierskiego jako przeciwwagi dla związku Czechosłowacji z Rumunią.

Na marginesie można wspomnieć o sformułowanej przez socjalistów utopijnej koncepcji bezpieczeństwa regionalnego opartej na bloku państw, na który złożyć się miały – oprócz Rzeczypospolitej – państwa bałtyckie, Rumunia i Węgry, a także demokratyczne Niemcy połączone w jeden organizm polityczny z Austrią, Sudetami oraz Słowacją<sup>45</sup>. Abstrahując od braku możliwości i woli politycznej do realizacji takiego konceptu, zwracało uwagę przypisanie Czechosłowacji przez ideologów PPS roli *państwa sezonowego*. Inną kwestią, istotną dla postrzegania tego kraju pozostawała ocena spójności związku czesko-słowackiego i wykorzystywanie separatystycznych dążeń Słowaków<sup>46</sup>. Wreszcie należy wspomnieć o wewnętrznym kontekście patrzenia na państwo Masaryka i Beneša. W końcu drugiej dekady XX w. i w początku lat dwudziestych socjalistom polskim nieobce było bowiem wykorzystywanie problemu Czechosłowacji jako instrumentu w walce z panslawistycznie nastawionym środowiskiem narodowodemokratycznym. Im silniej narodowi demokraci eksponowali potrzebę porozumienia narodów słowiańskich, tym silniej działacze PPS przedstawiali stanowisko endeków jako przejaw przedkładania politycznych mrzonek nad narodowy interes Polaków, choćby nad solidarność z prześladowaną przez Czechów mniejszością polską na Zaolziu<sup>47</sup>.

Zmiana zapatrywania nastąpić miała dopiero po przewrocie majowym i w tym wypadku zlagodzenie antyczeskiego tonu w propagandzie socjalistów wiązało się z potrzebą wizerunkowego odróżnienia się od rządzących Polską piłsudczyków. W miarę przechodzenia z pozycji afirmacji poczynań Piłsudskiego do opozycji zlagodzeniu ulegał wizerunek państwa Czechów i Słowaków. Z czasem element ten przełożył się na utrwalenie wizerunku Czechosłowacji

<sup>44</sup> Hieronimko (1923): *Listy z Paryża. Sprawa Jaworzyny*, *Robotnik*, nr 88 (3 III), s. 1.

<sup>45</sup> S. Piłarski (2007): *Polska Partia Socjalistyczna wobec Czechosłowacji w latach 1925–1933*, *Dzieje Najnowsze*, R. XXXIX, s. 4; J. Faryś (1992): *Piłsudski i piłsudczycy. Z dziejów myśli politycznej i ustrojowej*, Szczecin, s. 100.

<sup>46</sup> J. H. (1923): *Stosunki na Słowaczynie*, *Robotnik*, nr 87 (30 III), s. 3.

<sup>47</sup> D. Kłuszyńska (1919): *Uгода z wiarołomcami*, *Robotnik*, nr 63 (8 II), s. 1; Eadem (1928): *Tragedia Śląska Cieszyńskiego*, *Robotnik*, nr 319 (11 XI), s. 3.

jako elementu decydującego o trwałości systemu wersalskiego<sup>48</sup>. Tendencje te wzmogły się jeszcze bardziej wraz z dojściem nazistów do władzy w Niemczech, by apogeum swe osiągnąć w okresie okołomonachijskim<sup>49</sup>. Wówczas to prominentni przedstawiciele obozu, jak np. Jan Maurycy Borski, Mieczysław Niedziałkowski, Kazimierz Czapiński czy Benedykt Elmer sformułowali tezę, w myśl której upadek Czechosłowacji stanowił wstęp do destabilizacji całego regionu<sup>50</sup>. Ostatnim akordem pozostawało oświadczenie Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS z dnia 21 marca 1939 r., w którym *expressis verbis* stwierdzono, że *po zaborze terytoriów Czechosłowacji i po ujarzmieniu narodów czeskiego i słowackiego Trzecia Rzesza otoczywszy Polskę swą nową granicą także od południa zagraża bezpośrednio jej całości i niepodległości*<sup>51</sup>.

## Węgry

Krajem, który w większości wywoływał pozytywne skojarzenia wśród elit polskich, pozostawały Węgry<sup>52</sup>. Na pozytywnym postrzeganiu Kraju Honwędów w mniejszym stopniu odgrywały rolę doświadczenia historyczne, obecność królów węgierskich na tronie polskim i polskich na węgierskim czy lata koegzystencji w ramach monarchii habsburskiej. W znacznie większej mierze o takim nastawieniu decydowały wydarzenia lat 1918–1920, a przede wszystkim doświadczenia wojny polsko-bolszewickiej, podczas której Madziarzy jawili się Polakom jako jedyna nacja zdolna do przyścia Rzeczypospolitej z efektywną pomocą. Nie było więc niczym zaskakującym, iż sentyment w podejściu do *odgrozonego sąsiada* cechowało przede wszystkim środowisko

---

<sup>48</sup> *Sprawy zagraniczne w Komisji Sejmowej* (1924): *Robotnik*, nr 49 (19 II), s. 1.

<sup>49</sup> *Likwidacja hitleryzmu w Czechosłowacji* (1933): *Robotnik*, nr 373 (12 X), s. 1; *Demokracja czechosłowacka likwiduje hitleryzm u siebie* (1933): *Robotnik*, nr 375 (14 X), s. 1; M. Niedziałkowski (1938): *Próba bilansu*, *Robotnik*, nr 277 (1 X), s. 3. Por. J. Tomicki (1983): *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa, s. 381–383.

<sup>50</sup> Patrz: J. M. B. (1938): *Zatarg Niemiec z Czechosłowacją. Rozstrzygnięcie się zbliża, ale jakie?*, *Robotnik*, nr 245 (2 IX), s. 3; M. Niedziałkowski (1938): *Precedens czechosłowacki. Zasada suwerenności państwowej*, *Robotnik*, nr 209 (30 VII), s. 3; K. Czapiński (1938): *Trzeba widzieć niebezpieczeństwo! Problem Czechosłowacji*, *Robotnik*, nr 159 (10 VI), s. 3; B. Elmer (1938): *Sojusze Czechosłowacji*, *Robotnik*, nr 130 (11 V), s. 4. Tenże (1938): *Drogi Polski. Zagadnienie Europy Środkowej*, *Robotnik*, nr 162 (13 VI), s. 2.

<sup>51</sup> Cyt. za: L. Ziaja (1974): *PPS a polska polityka zagraniczna 1926–1939*, Warszawa, s. 393.

<sup>52</sup> P. Bąkowicz, *Polskie ugrupowania polityczne wobec Węgier...*

piłsudczykowski, dla którego zwycięstwo 1920 r. stanowiło jeden z zasadniczych elementów debaty o zasługach dla odzyskania niepodległości. Choć główny autorytet obozu, jakim niewątpliwie pozostawał Marszałek Józef Piłsudski, rzadko wypowiadał się w kwestii węgierskiej, jednak jeśli już to czynił, były to słowa nacechowane życzliwością. Zarówno najbliżsi współpracownicy Komendanta, jak i osoby uważnie obserwujące działania i ewolucję myśli politycznej obozu, wskazywali na stałą obecność jednego komponentu, niezależnie od tego, czy był on wykreowany przez samego lidera formacji, czy też – zwłaszcza po 1935 r. – przez jego adherentów<sup>53</sup>. Elementem tym miał być imperatyw uzyskania wspólnej granicy między Rzeczpospolitą a Królestwem. W opinii piłsudczyków – oczywiście w przypadku sukcesu – granica z Węgrami miała stanowić jedyny naprawdę bezpieczny odcinek, decydujący w razie ewentualnego konfliktu o ciągłości dostaw materiału wojennego.

Istotnym problemem w postrzeganiu Węgier przez zwolenników Marszałka pozostawały jednak kwestie związane z rozstrzygnięciami po pierwszej wojnie światowej. Przed 1920 r. piłsudczycy mogli jeszcze żywić nadzieje, że uda się pozyskać Węgry zarówno dla szerszych koncepcji ułożenia stosunków w Europie Środkowej, jak i dla poprawnych relacji bilateralnych. Jednak narzucenie Węgom założeń traktatu z Trianon zmusiło przedstawicieli obozu do zasadniczego przewartościowania tej kwestii. Przede wszystkim piłsudczycy musieli przyjąć do wiadomości wyniki z tego problem stosunku Węgrów do ładu wersalsko-waszyngtońskiego. O ile w interesie Polski leżało utrwalanie ustaleń parysko-ryskich, o tyle Węgrzy nie kryli swego zainteresowania demontażem porządku określonego przez traktaty z Wersalu, Saint-Germain-en-Laye i Trianon. Skłonność ku rewizjonizmowi spychała politykę węgierską na pozycje zbliżone do celów manifestowanych przez Republikę Weimarską (po 1933 r. przez III Rzeszę), co zasadniczo działało tonująco na prowęgierskie sympatie przedstawicieli obozu piłsudczykowskiego.

Dodatkową komplikację stanowiły konsekwencje zawartych przez Polskę sojuszy. Przede wszystkim czynnikiem wpływającym na schłodzenie sympatii do Madziarów był sojusz z Rumunami, jednymi z najważniejszych beneficjentów powojennego osłabienia Węgier. Również sojusz zawarty z Francuzami stanowił czynnik hamujący zbliżenie do państwa Horthy'ego. Paryż uznawany był przez Węgrów za głównego animatora i protektora związku zwanego Małą Ententą, zawiązanego przez Rumunię, Czechosłowację i Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Powszechnie było wiadome, iż sojusz ten posiadał

---

<sup>53</sup> *Wspólna granica polsko-węgierska gwarancją pokoju w Europie Środkowej. Wywiad u ambasadora w Wiedniu Długoszowskiego* (1938): GP, nr 286 (18 X), s. 5; W. H. Colbern (1986): *Polska (styczeń–sierpień 1939)*, Warszawa, s. 19.

wybitnie antywęgierski wydźwięk. W postrzeganiu Węgrów z tej perspektywy zaważyła w obozie piłsudczyckim chłodna analiza potencjałów. Bowiem forsowanie w ówczesnych warunkach związku z osłabionymi moralnie i materialnie Węgry, kosztem więzów z mocarstwem, za jakie w tym momencie uchodziła tryumfująca w wojnie Francja, byłoby naiwnością polityczną. Stąd też wynikało postrzeganie Królestwa Węgier przez środowisko piłsudczyckie w kategorii państwa i narodu, którego rola (lub użyteczność dla Rzeczypospolitej) zostanie określona dopiero w przyszłości. Z tego też względu według typologii sporządzonej przez przedstawicieli tego nurtu w latach trzydziestych XX w. Madziarzy znaleźli się w gronie innych krajów Europy Środkowej, sklasyfikowanych jako potencjalni sprzymierzeńcy taktyczni i strategiczni<sup>54</sup>.

Niezależnie od wykładni najważniejszego czynnika decyzyjnego, na przestrzeni całego dwudziestolecia w szeroko rozumianym obozie piłsudczyckim pojawiały się głosy o potrzebie spojrzenia na Madziarów z większą dozą życzliwości. Przychyłność okazywana Węgrom miała służyć polityce zbliżenia ich z Rumunami i ustabilizowania stosunków w obszarze naddunajskim. Położenie w tej części kontynentu miało predestynować Węgrów do odegrania roli przeciwwagi dla *wiarołomnej* Czechosłowacji, tym bardziej że doświadczenia historyczne miały przemawiać w tym względzie na korzyść Madziarów. Również potencjalny związek rumuńsko-węgiersko-polski równoważyć miał francuski protektorat nad Małą Ententą. Formułowanie śmiałych wizji nie oznaczało bynajmniej, iż w gronie twórców piłsudczyckich koncepcji brakowało realizmu. Propagując nowe rozwiązania w środkowowschodniej części Starego Kontynentu przedstawiciele tego nurtu kierowali się zasadą pragmatyzmu i bieżącego dostosowania rozwiązań politycznych do zaistniałych możliwości. W latach dwudziestych trudno było wprawdzie wyobrazić sobie, że Węgry (podobnie zresztą jak i obecna w sferze piłsudczyckich rozważań Turcja), skazane mocą układu w Trianon na rolę państwa zależnego od czynników zewnętrznych, zdolne będą odegrać rolę podmiotu, który mógłby ustanowić równowagę sił w regionie bądź nią zachwiać. Niemniej doświadczenia historyczne wynoszone z nieodległej przyszłości miały wskazywać, iż taka możliwość bynajmniej nie była wykluczona<sup>55</sup>. Wymagać miało to jednak od samych Węgrów odzyskania podmiotowej pozycji w relacjach międzynarodowych.

Czynnikiem potencjalnie sprzyjającym dobremu postrzeganiu Węgier przez elity piłsudczyckie było przekonanie o nietrwałości, czy wręcz sztuczności, państwa czechosłowackiego oraz dążenia do rozwiązania sporu o Zaolzie

---

<sup>54</sup> W. Paruch (2005): *Mysł polityczna obozu piłsudczyckiego 1926–1939*, Lublin, s. 613.

<sup>55</sup> *Ibid.*, s. 662.



w sposób uwzględniający interesy ludności polskiej. Z tego też względu Madziarzy mogli liczyć na zrozumienie swych dążeń do przeciwstawienia się regionalnej dominacji Małej Ententy, jak również dla postulatu poszanowania praw Węgrów w Królestwie i poza jego granicami. W miarę upływu czasu otoczenie Piłsudskiego zaczęło z większą otwartością reagować na węgierskie dążenia do korekty terytorialnej. Jakkolwiek ze strony polskiej trudno było mówić o zrozumieniu dla polityki węgierskiej, jednakże decydenci obozu piłsudczyckiego pozostawali nielicznymi politykami, którzy z jednej strony opowiadali się za utrzymaniem powojennego ładu, z drugiej zaś skłonni byli przynajmniej wysłuchać argumentacji Madziarów<sup>56</sup>. Wśród niektórych przedstawicieli nurtu widoczna była nawet skłonność do akceptacji ograniczonego węgierskiego rewizjonizmu. Warunkowano ją jednak rozpadem Czechosłowacji, dokonany na skutek zdynamizowania naturalnych tendencji odśrodkowych. Co charakterystyczne, o takie przyzwolenie było zdecydowanie trudniej w odniesieniu do roszczeń formułowanych przez Węgrów pod adresem sojuszniczej Rumunii. Niemniej w tym drugim wypadku wskazywano, iż dziejową rolą Polski winno być wypracowanie podstaw służących przełamaniu wrogości rumuńsko-węgierskiej. Kierowano się przy tym ogólną oceną stanu regionalnego bezpieczeństwa, w myśl której skazane na polityczną izolację Węgry stawały się łatwym łupem niemieckim<sup>57</sup>.

W okresie sprawowania władzy przez piłsudczyków wyznacznikiem stosunku elit tej formacji do Królestwa Węgier pozostawały wypowiedzi dwóch ministrów spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego i Józefa Becka. Pierwszego z nich trudno było nazwać sympatykiem Kraju Honwedów. Świadczył o tym m.in. fakt, iż niejednokrotnie prezentując oficjalne stanowisko polskiej polityki zagranicznej i dotykając w swych expose problemów regionalnych, na temat Madziarów wypowiadał się nad wyraz ogólnikowo albo zupełnie pomijał milczeniem ich istnienie jako *środkowoeuropejskiego kraju*<sup>58</sup>. Znamienna pozostawała jego ocena działań polskiej dyplomacji za rok 1929, w której ani słowa nie poświęcił Węgrom<sup>59</sup>, mimo iż w tym okresie doszło do jednej z nielicznych

---

<sup>56</sup> P. Starzeński (1991): *Trzy lata z Beckiem*, Warszawa, s. 117.

<sup>57</sup> W. Paruch, *op. cit.*, s. 664–665.

<sup>58</sup> Patrz: *Polska na arenie międzynarodowej. Exposé ministra spraw zagranicznych Zaleskiego w komisji sejmowej* (1927): GP, nr 4 (4 I), s. 3; *Wielkie exposé Ministra Spraw Zagranicznych. Mowa p. Augusta Zaleskiego na bankiecie Towarzystwa Badań Międzynarodowych* (1928): GP, nr 10 (10 I), s. 2.

<sup>59</sup> P. Wandycz (1985): *August Zaleski. Minister Spraw Zagranicznych RP 1926–1932 w świetle wspomnień i dokumentów*, Paryż, s. 70.

wizyt polskiego ministra spraw zagranicznych w Budapeszcie<sup>60</sup>. Zaleski zdawał się być człowiekiem hołdującym zasadzie bezwzględного przestrzegania zawartych traktatów, dla którego polityka Węgier – kierujących się imperatywem integralności Korony Św. Stefana – stanowiła potencjalne źródło destabilizacji obszaru środkowoeuropejskiego. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XX w. wydawało się, że poglądy i postawa Zaleskiego są odzwierciedleniem ówczesnych opinii samego Piłsudskiego i jego zaplecza. Ani Węgry nie stanowiły dla Polski problemu wymagającego szczególnego zaangażowania, ani sytuacja w Europie nie dawała podstaw do zwrócenia uwagi polskiej dyplomacji na obszar naddunajski czy kotlinę karpacką. Z tego też powodu w stosunku do Węgier obowiązywać miała wykładnia dokonana przez Zaleskiego przy okazji 10-lecia istnienia polskiej dyplomacji: relacje z krajami położonymi za południową granicą Polski *owiane są duchem przyjaźni*<sup>61</sup>.

Ewolucja stanowiska polskiej dyplomacji wobec Węgier, a pośrednio również elit piłsudczykowskich, dostrzegalna była po 1932 r. po objęciu sterów resortu przez Józefa Becka. Wynikało to nie tylko z tego, że Beck pozostawał osobą znacznie bliższą Marszałkowi, a nawet uchodzącą za *osobiście namaszczonego* do realizacji zadań w przestrzeni zewnętrznej. Nowy minister nie taił ani swej niechęci do Edwarda Beneša, co przekładało się na jakość relacji z Czechosłowacją, ani swej wstrzemięźliwości wobec nominalnej supremacji interesów francuskich w Europie Środkowej. Węgrów, podobnie jak jego mocodawca<sup>62</sup>, miał po prostu lubić, a sympatii tej dawał wyraz zarówno w trakcie sprawowania urzędu ministra, jak i po utracie władzy przez obóz piłsudczykowski<sup>63</sup>. Wyraźnym świadectwem, iż Węgry stawały się coraz ważniejszym elementem koncepcji politycznej samego Becka i środowiska, którego był wciąż eksponentem, pozostawały pamiętniki wiceministra spraw zagranicznych, Jana Szembeka. On właśnie odnotował znamienne wypowiedź Becka skierowaną do francuskiego premiera Pierre'a Laval'a. W trakcie dyskusji na temat projektu paktu naddunajskiego polski minister miał jednoznacznie zadeklarować swe prowęgierskie nastawienie stwierdzeniem, że interesy Węgier leżą Polsce bardzo na sercu<sup>64</sup>. Co charakterystyczne, Królestwo Węgier stanowiło dla Becka punkt odniesienia do głębszych analiz dotyczących funkcjonowania regionu.

<sup>60</sup> *Pobyty p. ministra Zaleskiego na Węgrzech* (1929): GP, nr 138 (22 V), s. 1.

<sup>61</sup> *Polityka zagraniczna Polski w ostatnich 10-ciu latach...*, s. 3.

<sup>62</sup> Józef Piłsudski miał ponoć wypowiedzieć się przy Becku w sposób następujący: *A nigdy nie zapomnij o naszych przyjaciółach Węgrach, choć na razie mało co możemy dla nich zrobić*". Patrz: P. Starzeński, *op. cit.*, s. 82–83.

<sup>63</sup> J. Beck (1991): *Ostatni raport*, Warszawa, s. 65.

<sup>64</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka* (1964): oprac. T. Komarnicki, t. 1, Londyn, s. 288.

Pozwalało mu przede wszystkim na sformułowanie krytycznego stosunku do Małej Ententy. Pomijając sygnalizowaną już awersję do Czechów wskazywał, iż hungarofobia i wyimaginowane poczucie zagrożenia ze strony Budapesztu – które w mniejszym lub większym stopniu cechować miały sygnatariuszy sojuszu – stanowiły z jednej strony zbyt kruche spoiwo, z drugiej zaś nie pozwalały realnie ocenić niebezpieczeństw z innych kierunków<sup>65</sup>.

W drugiej połowie lat trzydziestych postrzeganie Węgier nabrało zupełnie innego charakteru. Po śmierci Piłsudskiego, wobec coraz bardziej widocznego dynamizmu polityki niemieckiej (aczkolwiek jeszcze w momencie, gdy zagrożenie ze strony Rzeszy nie ujawniło się tak wyraźnie jak po Anschlussie Austrii) Beck podjął próbę rewitalizacji dwóch politycznych koncepcji, w których Węgry odgrywać miały zasadniczą rolę. Pierwszą było stworzenie nowej konfiguracji w przestrzeni bałtycko-adriatyckiej. Polski minister, wracając pośrednio do koncepcji federacyjnych, stworzył projekt ścisłego powiązania Polski z czterema państwami *południowej flanki*: właśnie Węgrami oraz Rumunią, Włochami i Jugosławią. Beck określił trzy cele, które należało osiągnąć za pomocą projektowanego związku. W kontekście Węgier na pierwszy plan wysuwała się kwestia rozluźnienia więzów łączących państwa Małej Ententy i wyprowadzenia Madziarów z politycznej izolacji. Nie mniejsze znaczenie odgrywały kwestie gospodarcze, pozwalające na wykorzystanie potencjału ludzkiego i zasobów naturalnych. I wreszcie najważniejszy cel, jakim pozostawała próba odseparowania poszczególnych uczestników aliansu od wpływów niemieckich. Projektowaniu tego przedsięwzięcia towarzyszyła świadomość, iż warunkiem niezbędnym do jego urzeczywistnienia jest determinacja wszystkich uczestników w działaniach na rzecz zahamowania niemieckiej ekspansji<sup>66</sup>. Drugą koncepcją (przymiarki do jej realizacji pojawiły się w drugiej połowie czwartej dekady XX w.) była próba uzyskania wspólnej granicy z Węgrami. Sprawdzianem zarówno skuteczności polskiej dyplomacji, jak i papierkiem lakmusowym intencji węgierskich, stała się wizyta regenta Miklósa Horthy'ego w Polsce w lutym 1938 r. Wprawdzie do opinii publicznej nie przebił się wzrost zainteresowania Rzeszy aneksją Austrii i rozbiorem Czechosłowacji, niemniej dokonana przez polityków obozu ocena, w myśl której Austria i Czechosłowacja miały znikome szanse na utrzymanie swego bytu<sup>67</sup>, nakazywała szukać rozwiązań niwelujących zmianę stosunków geopolitycznych w Europie Środkowej. Zadanie to perspektywicznie okazało się trudne do wykonania, ze względu na bardzo ograniczoną zdolność Węgrów

---

<sup>65</sup> *Exposé ministra J. Becka w komisji spraw zagranicznych Sejmu (1938): GP, nr 10 (11 I), s. 1.*

<sup>66</sup> P. Starzeński, *op. cit.*, s. 133.

<sup>67</sup> A. Garlicki, *op. cit.*, s. 93.

do podejmowania samodzielnych działań w przestrzeni środkowoeuropejskiej. Postępujące uzależnienie gospodarki węgierskiej od Niemiec połączone z antywęgierską polityką państw okalających Kraj Honwedów sprawiało, że gotowość do jakichkolwiek kroków bez przyzwolenia Niemców pozostawała mocno zawężona. Przedstawiciele obozu rządzącego zmuszeni zostali, by przyjąć do wiadomości, iż bez przyzwolenia Rzeszy Budapeszt nie zdecyduje się ani na proponowane przez Polskę rozstrzygnięcia w obrębie upadającej Czechosłowacji<sup>68</sup> (traktowane jako wstęp do szerszej przebudowy stosunków międzynarodowych w centralnej części Starego Kontynentu), ani na podjęcie akcji pozwalającej na zaanektowanie Rusi Zakarpackiej i uzyskania granicy z Polską<sup>69</sup>.

Postrzeganie Węgier przez polityków piłsudczykowskich uwarunkowane było również gotowością Madziarów do ułożenia stosunków z państwami przyjaznymi Polsce, przede wszystkim z Rumunią, w dalszej perspektywie również z Jugosławią<sup>70</sup>. Wynikało to z nieco instrumentalnego podejścia do zagadnienia bezpieczeństwa Rzeczypospolitej, w myśl którego osiągnięcie celu taktycznego, jakim było powstanie wspólnej granicy z Węgrami, nie mogło pociągnąć za sobą pogorszenia położenia strategicznego i osłabienia relacji z sojuszniczą Rumunią<sup>71</sup>. Niemniej ceną, jaką adherentom Piłsudskiego przyszloby zapłacić za uzyskanie formalnej zgody Bukaresztu, byłaby deklaracja rozszerzenia zakresu zobowiązań sojuszniczych i wystąpienia w obronie Rumunii nie tylko w wypadku agresji ze strony ZSRS. U podstaw wstrzemięźliwości Polaków legły wówczas obawy, że w długoterminowej perspektywie mogłoby to oznaczać konieczność wyboru między bezwarunkowym poparciem Rumunów a utratą życzliwego stanowiska Madziarów. Nawet przed uzyskaniem wspólnej granicy z Węgrami żądania Rumunów uznane zostały za zbyt daleko idące, a po ustanowieniu rozgraniczenia polsko-węgierskiego – kiedy związki z Węgrami

---

<sup>68</sup> Beck miał pozostawać gorącym orędownikiem koncepcji przedstawionej mu przez przywódcę mniejszości węgierskiej na Słowacji, hrabiego Jánoša Esterházy. Sprowadzała się ona do projektu uzyskania przez Słowację – traktowanej przez Węgrów jako ziemie utracone, Felvidék (Górny Kraj) – autonomii i włączenia jej do państwa Horthy'ego. Zwolennikiem tak zarysowanej koncepcji – uzyskania pełnej autonomii i rozerwania więzów łączących Słowaków z Czechami – pozostawać miał ojciec-założyciel słowackiej niepodległości, tj. ks. Andrzej Hlinka. Kwestia ta straciła na aktualności po śmierci Hlinki i zdobyciu pozycji liderów przez ks. Jozsefa Tiso i Aleksandra Macha.

<sup>69</sup> D. Dąbrowski (2007): *Rzeczpospolita Polska wobec kwestii Rusi Zakarpackiej (Podkarpackiej) 1938–1939*, Toruń, s. 39 i nn.

<sup>70</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka...*, t. IV, s. 259.

<sup>71</sup> J. Beck, *op. cit.*, s. 154–155.

urastały do rangi strategicznych – rumuńskie postulaty nie mogły być poważnie brane pod uwagę. Tym bardziej, iż punkt ciężkości z walorów politycznych jednoznacznie przesunął się w kierunku ocen dokonywanych z pozycji zdolności obronnych i opcja prowęgierska zyskiwała uznanie najważniejszego czynnika decyzyjnego armii, tj. Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych<sup>72</sup>.

Węgry oceniane były przez piłsudczyków nie tylko w kontekście zdolności współfunkcjonowania w przestrzeni międzynarodowej. Zjawiskiem stałym w dwudziestolecie międzywojennym pozostawało doszukiwanie się podobieństw między Polakami a Madziarami. Eksponowane było przede wszystkim poczucie dumy i dążenie do nieskrępowanej wolności. W przeciwieństwie do obywateli Rzeczypospolitej Węgrzy mieli być bardziej skłonni do ulegania emocjom i w mniejszym stopniu przewidywalni. Usprawiedliwianie takich postaw narodową traumą powstałą w wyniku traktatu w Trianon nie upoważniało bynajmniej do zmiany stanowiska, w myśl którego polityczne związki z Węgrami wiązały się z koniecznością podjęcia ryzyka. Dodatkowym czynnikiem niesprzyjającym pozostawać miało położenie gospodarcze kraju. Traktat z Trianon stworzyć miał nie istniejące wcześniej bariery w obrocie gospodarczym w przestrzeni naddunajskiej, a niektóre decyzje w sferze ekonomicznej władz państw wyłonionych z rozpadu monarchii habsburskiej często nosiły znamiona posunięć politycznych, w których dopuszczano straty finansowe dla uzyskania efektu *pogńebienia* Madziarów. Według piłsudczyków stan ten w równym stopniu prowadził państwo węgierskie do zapaści finansowej, co stwarzał niebezpieczeństwo gospodarczego uzależnienia od partnera gotowego udzielić długookresowego wsparcia. W realiach Europy Środkowej takim krajem z zewnątrz mogły być jedynie Niemcy, zaś dla stronników Piłsudskiego było oczywistym, że udzielona Madziarom pomoc ekonomiczna będzie miała swą realną cenę polityczną<sup>73</sup>. Niemniej z sytuacji tej wyciągano prosty wniosek, iż to właśnie Polska zdolna była odgrywać w stosunku do Madziarów rolę pomostu gospodarczego, a synchronizacja obu gospodarek miała przełożyć się na stabilizację pozycji obu krajów i ich dominację w przestrzeni karpackiej<sup>74</sup>. Warunkiem niezbędnym dla osiągnięcia tego celu pozostawać miało jednak uzyskanie wspólnej granicy.

Skrajnie odmienne stanowisko w kwestii Węgier zajmowali politycy i publicyści związani z endecją<sup>75</sup>. Niewątpliwie na postrzeganie Państwa Honwedów przez osoby utożsamiające się lub sympatyzujące z nurtem narodowym

<sup>72</sup> M. Jabłonowski, P. Stawecki (1998): *Następca komendanta*, Pułtusk, s. 301.

<sup>73</sup> M. Dzik, *Dookoła sprawy węgierskiej II*, *Rząd i Wojsko*, nr 14 (4 IV 1920), s. 3–5.

<sup>74</sup> *Ustrój polityczny Europy*, *Droga*, nr 8 (sierpień 1924), s. 52.

<sup>75</sup> P. Bąkiewicz, *Polskie ugrupowania polityczne wobec Węgier 1918–1939...*, T. Koziello, *Trudne sąsiedztwo...*



wpływało nastawienie głównego ideologa środowiska tj. Romana Dmowskiego. W wypadku Dmowskiego negatywne zaklasyfikowanie Węgier dokonało się jeszcze w czasach przedwojennych, a u podstaw formułowanych tez legły wówczas 2 przesłanki: 1/ o nieuchronności rozpadu monarchii austro-węgierskiej; 2/ o dualistycznej formule funkcjonowania państw Europy Środkowej (zgodnej z typologią zaproponowaną przez Carla Schmitta) na państwa i narody przyjazne i nieprzyjazne Polakom. Konsekwencją takich zapatrywań było z jednej strony umiejscowienie Węgrów w gronie wrogich Słowianom państw germanofilskich (dodatkowo przejawiających inklinację do popadania w zależność od Żydów uznawanych przez Dmowskiego za destrukcyjnie nastawionych do narodów słowiańskich), z drugiej zaś – uwidocznione przede wszystkim w trakcie konferencji paryskiej – dążenie do maksymalnego osłabienia wszelkich tworów zachowujących w przeszłości silne związki z pierwiastkiem germańskim. W wypadku państw dawnej monarchii habsburskiej przekładało się to na postulat maksymalnego okrojenia nie tylko państwa austriackiego, ale również Węgier, a w okresie późniejszym – bezwzględnej akceptacji ładu politycznego wytworzonego w wyniku traktatu w Trianon. Madziarzy, którzy swą potęgę zbudować mieli na podboju narodów słowiańskich, mieli zostać – po uprzednim zaspokojeniu roszczeń Rumunów i Słowian, tj. Polaków, Czechów, Słowaków, Serbów, Chorwatów i Rusinów – okrojeni do *granic szczepowych*<sup>76</sup>. Węgom wyznaczał Dmowski jednoznacznie rolę statystów, których należało ostatecznie pozbawić możliwości oddziaływania na otoczenie międzynarodowe<sup>77</sup>.

W latach trzydziestych adherenci Dmowskiego pozostawali konsekwentni w utożsamianiu się z dogmatem o słuszności rozstrzygnięć, jakie leżały u podstaw traktatów w Trianon i Saint-Germain. W sferze deklaratywnej narodowcy wyrażali pełną akceptację dla rozwiązań opartych o rozgraniczenie narodowościowe, nie bacząc przy tym, iż w stosunku do Madziarów pozostawali wysoce niekonsekwentni. Wyrażając tak jednoznaczną akceptację dla granic państw tworzących Małą Ententę, zdawali się nie zauważać, iż w krajach tych na wielu obszarach przyległych do Królestwa Węgier Madziarzy stanowili zdecydowaną większość. Niemniej tę pozornie rysującą się sprzeczność przedstawiciele polskiej prawicy byli w stanie wytłumaczyć, odwołując się do argumentu *logiki dziejów*, w myśl której państwa przegrywające wojnę musiały równocześnie mierzyć się ze wszelkimi konsekwencjami swej uprzedniej polityki. Utrata ziem zamieszkałych w przeważającej części przez Węgrów traktowana była w kategoriach rekompensaty za wielowiekową madziaryzację narodów słowiańskich.

---

<sup>76</sup> R. Dmowski (1995): *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa, s. 248–249.

<sup>77</sup> Ibid., s. 244.

Co charakterystyczne dla środowiska narodowego, od lat dwudziestych Węgry – jako państwo rewizjonistycznie nastawione do ładu stworzonego w Europie Środkowej – postrzegane było jako główne źródło potencjalnej destabilizacji regionu. Wyrazem tego były opinie wypowiedziane przez wpływowych polityków obozu w momencie, gdy posiadali oni realny wpływ na kształtowanie polityki polskiej. M.in. Marian Seyda sformułował pogląd o sferze pokoju obejmującej Polskę, Czechosłowację i Królestwo SHS i potrzebie ułożenia stosunków z tymi krajami dla przeciwstawienia się obszarowi wrogiemu, w skład którego – oprócz Królestwa Węgier – wchodzić miały również Austria i Republika Weimarska. Niemniej, co należy oceniać w kategoriach pewnego paradoksu, część polityków, jak np. Konstanty Skirmunt, w sposób mniej bezpośredni związana z głównym nurtem obozu, dopuszczała możliwość stworzenia wspólnej granicy polsko-węgierskiej, warunkując ją jednak bezwzględny poszanowaniem traktatów z Trianon i Saint-Germain<sup>78</sup>. Nie była to jedyna sprzeczność obecna w poglądach polityków nurtu narodowego. W podobnych kategoriach należy postrzegać opinie wyrażane przez ideologa młodego pokolenia narodowców, tj. Jędrzeja Giertycha. Z jednej strony był to polityk, który afirmował zbliżenie do Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii, a także akceptował antywęgierski wymiar związku tych państw, z drugiej zaś wskazywał na bezpodstawność opinii o realnym zagrożeniu Małej Ententy i eksponował brak zdolności Madziarów do prowadzenia polityki rewizjonistycznej, nawet jeśli dążenia do zmian zaakceptowanych mocą traktatu w Trianon pojawiać się miały w sferze deklaratywnej. Mało tego, Giertych należeć miał również do nielicznego grona polityków obozu, wyrażających szacunek dla Węgrów i podkreślających historyczne związki Królestwa z Rzeczpospolitą<sup>79</sup>.

Niemniej w środowisku narodowym dominowały przede wszystkim opinie skrajnie nieprzychylnie Węgom. Między innymi niechętnie Madziarom stanowisko zajmował Stanisław Grabski. Polityk ten, podobnie jak Giertych lansujący tezę o organicznej słabości Kraju Honwedów, pozbawionego dodatkowo swych głównych rezerwuarów tj. Siedmiogrodu i Słowacji, propagował wizję narodu bezsilnego. Jednak słabość ta miała powodować nie tylko sytuację, w której Węgrzy nie byli w stanie zagrozić komukolwiek. W warunkach wytworzonych powojennymi traktatami miało to być państwo – jak żadne inne – skazane na infiltrację Niemców i z tego też względu wszelkie projekty uzyskania granicy polsko-węgierskiej uznawane były przez Grabskiego za idee, których realizacja nie leżała w żadnym wypadku w interesie Polaków<sup>80</sup>. Z podobnych pozycji

<sup>78</sup> Ibid., s. 282.

<sup>79</sup> J. Giertych (1947): *Pół wieku polskiej polityki*, Braulinhoff, s. 79–81.

<sup>80</sup> S. Grabski (1923): *Z codziennych walk i rozważań*, Poznań, s. 116–119.

atakował w latach trzydziestych prawęgierskie inklinacje rządzących Polską piłsudczyków Stanisław Stroński<sup>81</sup>.

Dla części polityków obozu narodowego charakterystyczne było również stanowisko, w myśl którego z jednej strony afirmowano dawne związki obu narodów oraz podkreślano korzyści wynikające z przenikania się wpływów kulturowych, z drugiej zaś, lansowano tezę o wyłącznie historycznym znaczeniu stosunków polsko-węgierskich oraz braku przed nimi perspektyw w ówczesnej polityce polskiej. Nastawienie takie cechowało m.in. Stanisława Kozickiego, który zazwyczaj chętnie w swych wypowiedziach odwoływał się do tradycji i argumentacji historycznej<sup>82</sup>. Poprawność relacji z Węgrami służyć miała jednak temu politykowi do udowodnienia tezy o potrzebie modyfikacji spojrzenia na związki z Madziarami w duchu *konieczności dziejowej*. Ekspozycja nowych założeń prowadzić miała Polaków do porzucenia sentymentalnego podejścia do Kraju Honwedów i oparcia *realnej polityki* o związki z państwami słowiańskimi. Zdaniem Kozickiego, Węgrzy mogli spełniać rolę partnerów Polski wyłącznie w obszarze gospodarki i kultury, natomiast nie powinni w jakiegokolwiek roli występować w polskiej polityce. Stan ten pozostawać miał logiczną konsekwencją sytuacji, w której każde z państw, choćby w najmniejszym stopniu negujące trwałość systemu wersalsko-waszyngtońskiego, *a priori* ustawiało siebie na pozycji przyjaciela Niemiec i wroga Rzeczypospolitej<sup>83</sup>. Warto przy tej okazji podkreślić, że Kozicki był również jednym z nielicznych publicystów związanych z obozem narodowym, jacy wykazywali zrozumienie dla skomplikowanego położenia Węgier i uczciwie przyznających, iż żaden naród w Europie nie poniósł tak wielkich strat<sup>84</sup>. Niemniej jednocześnie – w charakterystyczny dla swego środowiska sposób dowodził, iż winę za straty terytorialne ponosić mieli sami Węgrzy, którzy – jego zdaniem – nie potrafili wypracować systemu powiązań między narodami zamieszkującymi wspólnie z nimi przestrzeń monarchii habsburskiej. Brak tej umiejętności przełożyć się miał w konsekwencji na rozwiązania zapisane w Trianon, sformułowane w znacznej części pod wpływem przedstawicieli państw powstających na gruzach upadłych Austro-Węgier.

Co charakterystyczne, środowisko określane mianem narodowego i jego sympatyków cechowało to, iż w opiniach funkcjonujących wewnątrz od zarania niepodległości aż do jej utraty, Węgry postrzegane były przede wszystkim

---

<sup>81</sup> J. Gołębiowski (2004): *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej Polskiego Obozu Narodowego 1907–1980*, Lublin, s. 76.

<sup>82</sup> S. Kozicki (1934): *Polska i Węgry*, GW, nr 314 (19 X), s. 2.

<sup>83</sup> Tenże (1933): *Przez oczy węgierskie*, GW, nr 228 (26 VII), s. 3.

<sup>84</sup> Tenże (1930): *Jasne stanowisko*, GW, nr 158 (6 VI), s. 3.

jako główny potencjalny sojusznik Niemiec<sup>85</sup>. Mało tego, to rzekomo Węgrzy w większym stopniu niż Niemcy mieli przejawiać skłonność do zasadniczej rewizji ładu pokojowego<sup>86</sup>. W tym względzie mieli być tak zdeterminowani, że – zdaniem publicystów tegoż nurtu – posunąć się mieli do wprowadzenia rządów bolszewickich, byle tylko odsunąć od siebie widmo konsekwencji przegranej wojny oraz że w procesie powołania Węgierskiej Republiki Rad Budapeszt miał korzystać z inspiracji ze strony Berlina<sup>87</sup>. Kiedy ustabilizowała się sytuacja po obaleniu rządów Beli Kuna dominujący pozostawał wątek marginalnego znaczenia Węgrów w polityce regionalnej<sup>88</sup> i opinie te utrzymywały się niemal do końca istnienia Drugiej Rzeczypospolitej.

Na pewne złagodzenie opinii wpłynęły dopiero wydarzenia świadczące o nieuchronności kruszenia się ładu wersalskiego. Symptodem tego były bezprecedensowe stwierdzenia o niesprawiedliwości, która w Trianon dotknęła Węgrów, a także o pokrewieństwie kulturowym i podobnej strukturze społecznej, wyrażone na łamach tytułów związanych z obozem narodowym przy okazji wizyty Mikłosa Horthy'ego w 1938 r.<sup>89</sup>. Nie do końca oczywista pozostawała również rola Węgier jako przedmurza wpływów niemieckich. Równie bezprecedensowe, co określenia dotyczące traktatu w Trianon, okazały się wówczas rozważania na temat alternatyw stojących przed Madziarami. Adherenci Dmowskiego dopuszczali sytuację, w której Węgrzy, mając wybór między związaniem się z państwami Europy Środkowej a Niemcami, mogli wybrać pierwszą z przedstawionych opcji<sup>90</sup>. Jeszcze dalej przedstawiciele obozu narodowego szli w swych stwierdzeniach w momencie, kiedy praktycznie przesądzony został los Czechosłowacji. Słowa jednego z głównych publicystów *Mysli Narodowej*, Karola S. Frycza, iż *okrojone nieludzko Węgry, otoczone zbójecką spółką Małej Ententy, były wydane na pastwę niemieckim wpływom, przeciw którym*

---

<sup>85</sup> *Sprawy węgierskie* (1920): GW, nr 42 (12 II), s. 1; *Węgierska polityka – na niemiecką modłę* (1929): GW, nr 179 (21 VI), s. 2; „Zbawienie dla Węgier przyjdzie z Niemiec”. *Nadzieje hr. Apponyi* (1933): GW, nr 3 (3 I), s. 1; *Przyjaźń węgiersko-niemiecka*, WDN, nr 160 (13 VI 1937), s. 2; W. Madejski (1936): *Budapeszt i Rzym*, WDN, nr 69 (10 III), s. 3.

<sup>86</sup> *Na Węgrzech* (1920): GW, nr 68 (9 III), s. 5; *Listy Paryskie. Podpisanie traktatu pokojowego z Węgrami* (1920): GW, nr 161 (16 IV), s. 6.

<sup>87</sup> *Rewolucja na Węgrzech* (1919): GW, nr 82 (24 III), s. 3.

<sup>88</sup> *Polityka w Peszcie* (1919): GW, nr 285 (18 X), s. 1.

<sup>89</sup> *Mikołaj Horthy* (1938): WDN, nr 35 (5 II), s. 3; *Jego wysokość regent węgierski admirał Horthy przybył do Krakowa* (1938): WDN, nr 36 (6 II), s. 2; *J.W. regent węgierski admirał Horthy w Warszawie* (1938): WDN, nr 40 (10 II), s. 2.

<sup>90</sup> *Godzina Węgier* (1938): WDN, nr 232 (25 VIII), s. 3.

*przeciwwagi szukały we Włoszech* w kontekście wcześniej wypowiedzianych, jakże niepochlebnych opinii, należy uznać za dowód reorientacji poglądów całego obozu<sup>91</sup>. Wymownym świadectwem tego procesu było pojawienie się w publicystyce narodowców alegorii Stanisława Worcella, ukazującej Polskę i Węgry jak dwa dęby wyrastające ze wspólnych korzeni. Głosy te zaczęły być bardziej intensywne, gdy narodowcy dostrzegli, że wizja osiągnięcia wspólnej granicy wykroczyła poza obszar politycznych fantasmagorii obozu rządzącego i stała się projektem realnym<sup>92</sup>.

O poparcie tego konceptu było o tyle łatwiej, iż przedstawiciele nurtu narodowego umiejętnie łączyli w swej retoryce problem zbliżenia polsko-węgierskiego z korzyściami dla Polski w postaci likwidacji *ukraińskiego Piemontu* na Rusi Zakarpackiej<sup>93</sup>. Stąd niespecjalnie dziwił współczesnych entuzjizm okazywany po urzeczywistnieniu tego projektu<sup>94</sup>. Niemniej euforii wystarczyło narodowcom zaledwie na kilka dni. Już w niespełna miesiąc po osiągnięciu rozgraniczenia polsko-węgierskiego adherenci nieżyjącego już wówczas Romana Dmowskiego powrócili do narracji zapoczątkowanej przez *intelektualnego ojca* swej formacji, narzucając obraz Węgier jako państwa organicznie związanego swymi interesami z rządzoną przez Hitlera III Rzeszą<sup>95</sup>.

Biorąc pod uwagę prawą stronę polskiej sceny politycznej na zupełnie odmiennym biegunie, jeśli chodzi o opinię na temat Węgrów, plasowało się środowisko polskich konserwatystów<sup>96</sup>. Było to o tyle istotne, że o ile narodowcy pozostawać mieli zakładnikami wyobrażeń narzuconych środowisku przez Romana Dmowskiego, o tyle konserwatyści, a w ich gronie Marian Zdziechowski, Jan Dąbrowski i Władysław Studnicki, uznawani byli przez współczesnych, w tym również Węgrów, za wybitnych znawców zagadnień dotyczących Kraju Honwedów<sup>97</sup>. W gronie trzech wymienionych na szczególną uwagę zasługiwały opinie Mariana Zdziechowskiego, wybitnego uczonego i rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Zdziechowski bowiem dzięki

---

<sup>91</sup> K. S. Frycz (1938): *Węgry a Polska, Myśl Narodowa*, nr 48, s. 733–734.

<sup>92</sup> *W związku ze zmianą mapy* (1938): WDN, nr 277 (9 X), s. 3.

<sup>93</sup> *Ruś Podkarpacka* (1938): WDN, nr 278 (10 X), s. 3; *Trudności w sprawie Rusi Podkarpackiej* (1938): WDN, nr 280 (12 X), s. 3.

<sup>94</sup> *Węgry zajmują Ruś Podkarpacką* (1939): WDN, nr 75 (16 III), s. 1; *Węgrzy na polskiej granicy* (1939): WDN, nr 76 (17 III), s. 1; *Dalsze oddziały wojsk węgierskich zbliżają się do polskiej granicy* (1939): WDN, nr 77 (18 III), s. 2; *Braterstwo armii polskiej i węgierskiej* (1939): WDN, nr 79 (20 III), s. 2.

<sup>95</sup> *Żale węgierskie* (1939): WDN, nr 133 (15 V), s. 3.

<sup>96</sup> P. Bąkiewicz, *Polskie ugrupowania polityczne wobec Węgier 1918–1939...*

<sup>97</sup> Hr. Bem de Cosban (1936): *Polsko-węgierska wspólna granica, Cieszyń*, s. 13.



publikacjom na temat zagadnień naddunajskich i autorstwu trzech opracowań (*Tragedia Węgier a polityka polska; Węgry i dookoła Węgier. Szkice polityczno-literackie* oraz *Węgry i Polska na przełomie historii*) zyskał w dwudziestoleciu miano czołowego polskiego hungarofila. Przede wszystkim ten znany konserwatysta uchodził za Polaka, który najlepiej rozumiał traumę Węgrów związaną z traktatem w Trianon. To właśnie Zdziechowski uważany jest za twórcę narracji, która najdobitniej trafiała do świadomości Polaków, a mianowicie porównania rozwiązań narzuconych Węgrom do rozbiorów z lat 1793 i 1795. Polacy nie mogli obojętnie przejść zwłaszcza wobec wywodów, w których autor porównywał losy Madziarów na terenach oderwanych od macierzy i przyłączonych do Rumunii i Czechosłowacji do losów Polaków poddawanych germanizacji w zaborze pruskim<sup>98</sup>. Zdaniem polskiego uczonego, traktat w Trianon pozwalał na sytuowanie Węgrów po stronie ofiar wojny, a stawianie ich w jednym szeregu z Niemcami uznawał za skrajnie nieuzasadnione. Z kolei teza Zdziechowskiego o wspólnych korzeniach wyrastających z dziedzictwa historycznego i cywilizacji chrześcijańskiej, które miały leć u podstaw motywacji dla przyścia z efektywną pomocą Polsce zmagającej się z obcymi kulturowo bolszewikami, przez wiele środowisk politycznych i grup społecznych uznawana była za wystarczającą argumentację dla rewitalizacji niemal tysiącletnich związków między oboma narodami. W kontekście stoczonej w 1920 r. batalii silnie przemawiały wywody wskazujące na niezakończenie historycznej misji obu krajów, tj. niesienia sztandaru *antemurale christianitatis*<sup>99</sup>. Brak ścisłej łączności terytorialnej uznawany był przez Zdziechowskiego za podstawowy wyznacznik słabości Rzeczypospolitej, zwłaszcza w sytuacji, gdy granice państwa pozostawać miały ponad miarę rozciągnięte, a w przeważającej części Polska sąsiadować miała z krajami wrogo (bądź przynajmniej nieprzychylnie) do niej nastawionymi<sup>100</sup>.

Zdziechowski pozostawał też autorem najbardziej logicznego usprawiedliwienia posunięć węgierskich na arenie międzynarodowej, tak mocno krytykowanych przez przedstawicieli ruchu narodowego. Według przedstawionej przez niego argumentacji winę za powstanie widocznych u Madziarów inklinacji do związku z Niemcami ponosili twórcy powojennego ładu, uzależniający los Węgrów od posunięć Małej Ententy. Prowadziło to do sytuacji, w której Budapeszt poniekąd przymuszony został do szukania przeciwwagi nie tyle dla Czechosłowacji, Rumunii i Królestwa SHS, ile dla ich francuskiej protektorki. Wskazywał przy tym, że w ówczesnie panujących stosunkach Węgrzy

<sup>98</sup> M. Zdziechowski (1933): *Węgry i dookoła Węgier. Szkice polityczno-literackie*, Wilno, s. 1.

<sup>99</sup> *Z Towarzystwa Przyjaciół Węgier, Słowo*, nr 110 (16 V 1925), s. 2.

<sup>100</sup> M. Zdziechowski (1920): *Tragedia Węgier a polityka polska*, Kraków, s. 6.

mieli alternatywę: albo zdecydować się na polityczne wyrachowanie i związek z Niemcami, albo na wynikający z wielowiekowej tradycji alians z Polską. O ile ten pierwszy miał mieć charakter wymuszony, o tyle drugi wynikać miał z prostych doświadczeń historycznych. Nawet jeśli w trzeciej dekadzie XX w. zdawała się dominować pierwsza z wymienionych opcji, naturalne ciążenie ku związkom z Rzeczpospolitą pozostanie tylko kwestią czasu. Tym bardziej, że bez Węgrów nie można też było sobie wyobrazić powodzenia żadnego z postulowanych przez Polaków związków ponadnarodowych w Europie Środkowej.

Wspomnianych Studnickiego i Dąbrowskiego należy zaliczyć do grona kontynuatorów i myślicieli, którzy wzbogacili argumenty Zdziechowskiego. Zwłaszcza Władysławowi Studnickiemu Węgrzy zawdzięczali stworzenie narracji wprowadzającej Kraj Honwedów w obszar argumentacji geopolitycznej, aktualnej zwłaszcza w momencie rozstrzygnięć granicy polsko-węgierskiej. Wprowadzone przez niego do katalogu argumentacji hasło, iż Polaków i Węgrów nie dzieli nic poza łańcuchem karpackim, trwale wpisało się w sposób myślenia o wzajemnych relacjach obu narodów<sup>101</sup>. W swych postulatach dotyczących Madziarów i krytyce ładu postwersalskiego Studnicki szedł najprawdopodobniej najdalej spośród wszystkich autorów podejmujących temat węgierski. Uznawał bowiem, że Polacy otwarcie powinni zaangażować się w obalenie traktatu w Trianon (co wobec formułowanego przezeń jednocześnie postulatu o bezwzględnym poszanowaniu granic wytyczonych w traktacie wersalskim można poczytać za niekonsekwencję) i pełnić rolę adwokatów Węgrów wobec państw trzecich. W przeciwieństwie do polityków i publicystów endeckich Studnicki dowodził, iż w kontekście niemieckim większym zagrożeniem dla Polski pozostaje sąsiedztwo Czechosłowacji, która miała na swoim terytorium sporą mniejszość niemiecką, niż granica z Węgrami. Mało tego, jej uzyskanie miało pozwolić na marginalizację Czechosłowacji, stanowiącej – według Studnickiego – podstawową przeszkodę dla urzeczywistnienia idei związków ponadregionalnych<sup>102</sup>. W podobnym tonie utrzymana była publicystyka Jana Dąbrowskiego, który w tematach węgierskich równie sprawnie poruszał się w propagowaniu zbliżenia z Krajem Honwedów, co w omawianiu zagadnień z historii obu narodów w pracach stricte naukowych. Zasadniczą tezę wynikającą z twórczości Dąbrowskiego było stwierdzenie o osamotnieniu Węgier otoczonych wrogimi sobie narodami, jak również o wielu podobieństwach między dziejami Polski i Królestwa<sup>103</sup>.

<sup>101</sup> W. Studnicki (2002): *Polityka międzynarodowa Polski w okresie międzywojennym*, Toruń, s. 237–241.

<sup>102</sup> Tenże (1938): *Kwestia Rusi Zakarpackiej i Słowaccyzny*, *Słowo*, nr 100 (11 IV), s. 1.

<sup>103</sup> J. Dąbrowski (1938): *Polska i Węgry*, *Czas*, nr 36 (6 II), s. 1,

W mniejszym stopniu wątek węgierski obecny był w refleksji polskich socjalistów<sup>104</sup> oraz przedstawicieli ruchu ludowego. W początkowym okresie polskiej państwowości ci pierwsi przejawiali przede wszystkim zainteresowanie Węgrami z powodu obserwacji *eksperymentu* związanego z powstaniem tam Republiki Rad<sup>105</sup>. Choć w czasach rządów Beli Kuna zarówno socjaliści, jak i komuniści, zasadniczo powstrzymywali się od wartościowania czy jednoznacznych ocen, to już po upadku Węgierskiej Republiki Rad zajęli negatywne stanowisko. Według ich interpretacji, wraz z restytucją Królestwa i objęcia rządów przez regenta miało dojść do rewitalizacji stosunków obszarnczych i poddaniu robotników dyskryminacji kapitalistycznych wyzyskiwaczy. Państwo Honwedów jawić się miało jako najgorszy z możliwych tworów, a jego likwidacja leżeć miała w interesie całego świata pracy<sup>106</sup>. Niejednokrotnie zresztą obraz Węgier wykorzystywany był do ukazania analogii między rządami regenta a funkcjonowaniem systemu sanacyjnego. Stąd też ferowane przez nich opinie nasycone były tezami o potrzebie przeciwdziałania zagrożeniu faszyzmem, niezależnie od tego, czy ma on swój ośrodek nad Wisłą, czy też nad Dunajem<sup>107</sup>. Co charakterystyczne, do czasu dojścia do władzy Adolfa Hitlera w większym stopniu niebezpieczeństwo to dostrzegano na Węgrzech niż za zachodnią granicą Polski. Natomiast po objęciu rządów przez NSDAP konsekwentnie propagowano tezę, w myśl której Węgrzy mieli ślepo dążyć do powielenia wzorców niemieckich i włoskich<sup>108</sup>. Nieco łagodniejsze sformułowania wobec Madziarów padały w momentach, gdy przedstawiciele nurtu socjalistycznego podejmowali temat położenia międzynarodowego Polski. Wynikały one jednak nie tyle z powodu nagłego obdarzenia Węgrów ciepłymi uczuciami, ile z faktu, że jeszcze gorzej oceniano inne kraje, np. Czechosłowację<sup>109</sup>. Generalnie Węgry postrzegane były jako małe i słabe państwo bez większego znaczenia w regionie.

W przeciwieństwie do innych nurtów, przedstawiciele nurtu ludowego z rzadka podejmowali analizy środowiska międzynarodowego, a jeśli już to czynili, niemal całkowicie pomijali istnienie Węgier. Sytuacja ta wynikała z jednej

---

<sup>104</sup> R. Jaśkowski, *Stosunki Polski z państwami ościennymi w myśli politycznej PPS...*

<sup>105</sup> K. Trembicka (2007): *Między utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Pracy (1918–1939)*, Lublin, s. 103.

<sup>106</sup> J.M. Borski (1926): *Panama węgierska, faszyzm, monarchizm*, *Robotnik*, nr 13 (13 I), s. 1.

<sup>107</sup> L. Ziaja (1974): *PPS a polska polityka zagraniczna 1926–1939*, Warszawa, s. 221.

<sup>108</sup> *Horthy za przykładem Hitlera* (1936): *Robotnik*, nr 270 (28 VIII), s. 1. *Za przykładem „Trzeciej Rzeszy”*. *Obozy koncentracyjne na Węgrzech* (1938): *Robotnik*, nr 251 (7 IX), s. 1.

<sup>109</sup> J.M. Borski (1822): *O stosunkach polsko-czeskich*, *Robotnik*, nr 244 (7 IX), s. 1.

strony z przyjęcia podobnych ocen co do potencjału Madziarów jak socjaliści, z drugiej zaś – ze względu na przyjęcie założenia o opieraniu stabilności Rzeczypospolitej na systemie zbiorowego bezpieczeństwa. Jedną z ciekawszych deklaracji, dotyczących również Węgrów, była reprezentatywna dla całego środowiska opinia Jana Dąbskiego o prawie małych narodów do koegzystencji z dużymi aktorami sceny politycznej. Pośrednio kwestia Węgier wpływała w kontekście oceny bieżących stosunków z Czechosłowacją. Niemniej Madziarowie padali wówczas niejako ofiarą postulatu *naprawy dobrosąsiedzkich relacji*<sup>110</sup>. Postawa ta była szczególnie widoczna w momencie rozpadu państwa Masaryka i Beneša oraz stworzenia wspólnej granicy z Królestwem, kiedy – mimo powstałego wyłomu w przestrzeni środkowoeuropejskiej – ludowcy organicznie nie byli zdolni uwzględnić Węgrów.

## Rumunia

Jednym z państw graniczących z Polską po zakończeniu pierwszej wojny światowej, którego usytuowanie w najbliższym otoczeniu Rzeczypospolitej przyjęto z umiarkowanymi nadziejami, była Rumunia. Znaczna część elit politycznych, w zależności od przynależności do określonego nurtu politycznego, zdawała się postrzegać Rumunów jako potencjalnych partnerów projektowanego związku krajów położonych na południe od granic z Rzeczypospolitą. W znacznej mierze kalkulacje te upadły na skutek powszechnie uznawanej za *zdradziecką* postawy Czechosłowacji. Krok ten wywołał także ogólną konsternację. Z jednej strony Rumuni pozostawali cennym i cenionym sojusznikiem, z którym związek – sfinalizowany w 1921 r. – postrzegany był nawet w kategoriach sojuszu bardziej efektywnego niż zawarte w tym samym roku porozumienie z Francją. Z drugiej jednak strony, wejście w ścisłe relacje z krajem powszechnie uznawanym za wiarołomny, nawet przy zrozumieniu obaw związanych z artykułowanymi przez Węgrów tendencjami do podważenia porządku posttriankańskiego, uznawane było za gest podważający wiarygodność Rumunów jako strategicznych partnerów<sup>111</sup>.

Wstrzemięźliwy stosunek do Rumunii artykułowali przede wszystkim przedstawiciele polskiej lewicy<sup>112</sup>. Czołowy publicysta *Robotnika* Jan Maurycy Borski ukazywał Rumunię jako kraj, który wprawdzie wyszedł z wojny całko-

---

<sup>110</sup> L. Zarzycki (1921): *Polska a Czechy, Wola Ludu*, nr 2 (10 IV), s. 6.

<sup>111</sup> J. Gołębiowski (2005): *Europa Środkowo-Wschodnia w myśli politycznej Polskiego Obozu Narodowego 1907–1980*, Lublin, s. 67.

<sup>112</sup> R. Jaśkowski, *Stosunki Polski z państwami ościennymi w myśli politycznej PPS...*

wicie *nasycony* terytorialnie<sup>113</sup>, jednakże kosztem wchłonięcia w swe granice znacznego odsetka mniejszości narodowych, przede wszystkim narodowości węgierskiej. Zakarpacki sąsiad postrzegany był jako kraj zacofany, słabo zurbanizowany, zróżnicowany i spolaryzowany demograficznie, społecznie i ekonomicznie, z dominującą rolą rolnictwa w gospodarce, wymagający intensywnej modernizacji<sup>114</sup>. Za związkiem z Polską przemawiać miało jedynie to, że był to jedyny tak duży kraj położony w tej części Europy, który nie wysuwał wobec Polski żadnych roszczeń czy pretensji oraz odczuwał zagrożenie ze strony Rosji. Przeciwno zaś – manifestowane przez Rumunów aspiracje do budowy *Wielkiej Rumunii*, klójące się z koncepcjami panregionalnymi wysuwanymi przez zasadniczą większość polskich ugrupowań politycznych.

Niezależnie od zarysowanych powyżej przesłanek tematyka Rumunii nie porywała socjalistów na tyle, by stać się obiektem pogłębionej analizy. Przez cały okres dwudziestolecia zajmowała raczej marginalne miejsce w ich publicystyce i myśli politycznej, mimo wyrażanego przez nich w latach dwudziestych poparcia dla wizji Piłsudskiego i jego koncepcji *Międzymorza*<sup>115</sup>. Wynikało to przede wszystkim z oceny obiektywnej słabości tego państwa i zakwalifikowania go jako niezdolnego do odgrywania szerszej roli w regonie środkowoeuropejskim. Dodatkowo dostrzegano też minusy w relacjach Rumunów z sąsiadami. Uważano również, że nie rozwiązane ostatecznie spory terytorialne z ZSRS (o Besarabię)<sup>116</sup> i Węgrami (o Siedmiogród) mogły wciągać politykę polską w obszary, których zasadniczo powinna unikać<sup>117</sup>. Znaczną rolę odgrywało też spojrzenie przez pryzmat składu Małej Ententy. Antywęgiersko motywowany związek Rumunów z Czechosłowacją nie mógł wywoływać entuzjazmu socjalistów, nieprzychylnie nastawionych do państwa Masaryka i Beneša<sup>118</sup>. Ponadto publicyści lewicowi postrzegali Rumunów jako instrument służący realizacji interesów francuskich, nie zawsze zgodnych z polską racją stanu. Nie bez znaczenia dla demokratycznie ukierunkowanych socjalistów pozostawał również ustrój Rumunii. Monarchia (nawet – od 1923 r. – konstytucyjna), stanowiła

---

<sup>113</sup> J.M. Borski, *Dyktatura proletariatu* [1933], <http://lewicowo.pl/dyktatura-proletariatu/>, (dostęp: 23.04.2018).

<sup>114</sup> W. Balcerak (1974): *Powstanie państw narodowych w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa, s. 343.

<sup>115</sup> H. Bulhak (1977): *Polska a Rumunia 1918–1939*, w: *Przyjaźnie i antagonizmy. Stosunki Polski z państwami sąsiednimi w latach 1918–1939*, red. J. Żarnowski, Wrocław, s. 306.

<sup>116</sup> J.M.B. (1922): *Fakty i wnioski*, *Robotnik*, nr 156 (11 VI), s. 1.

<sup>117</sup> Sprawozdanie Stenograficzne z 239 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 1 lipca 1921 r., k. 17.

<sup>118</sup> J.M.B. (1922): *Powikłania*, *Robotnik*, nr 254 (17 IX), s. 1.



dla publicystów lewicy parawan dla *stanu ciągłej niepewności ustrojowej, stan pół-faszyzmu, dyktatury półwojskowej*<sup>119</sup> i rządów represji wyzyskujących masy robotniczo-chłopskie<sup>120</sup>. Stąd też na łamach ich organów przewidywano możliwość wystąpienia niepokojów społecznych, przede wszystkim na wsiach<sup>121</sup>. Generalnie reprezentanci ruchu socjalistycznego kwalifikowali Rumunię jako państwo *na wpół dyktatorskie, na wpół demokratyczne*<sup>122</sup>, uznając że *w interesie Polski i w interesie pokoju na Wschodzie Europy, leży, aby Rumunia wyszła z okresu prymitywnej dyktatury obszarniczo-naftowej i stała się odpowiedzialnym za swe losy państwem demokratycznym*<sup>123</sup>.

Wątkiem, który w kontekście Rumunii pojawił się w ocenach socjalistów już w latach dwudziestych, a którego eksponowanie nasilało się wraz z upływem czasu, był problem infiltracji tego państwa ze strony Republiki Weimarskiej, a po 1933 r. – III Rzeszy. Problemem rumuńskim, podobnie zresztą jak w przypadku innych państw środkowoeuropejskich, miały być dysproporcje w rozwoju ekonomicznym, ułatwiające Berlinowi podporządkowanie Bukaresztu. W latach dwudziestych w tej kwestii analitycy PPS pozostawali jednak wysoce niekonsekwentni, z jednej strony przestrzegając przed zaangażowaniem Niemców na łuku karpackim i Bałkanach, z drugiej zaś aprobując te działania i pokazując je jako zajmujące kręgi polityczne i odwracające ich uwagę od bezpośrednich sąsiadów. Dopiero po przejęciu władzy przez nazistów niemieckie skłonności do podporządkowania sobie Rumunii spotkały się z jednoznacznym sprzeciwem socjalistów<sup>124</sup>.

Relacje z Rumunią przedstawiane były oczywiście również z perspektywy oceny jej stosunków z Polską, zwłaszcza przy okazji wizyt dwustronnych. Generalnie należy podkreślić, że nastawienie do zagadnienia relacji z Rumunią pozostawało ambiwalentne, co miało swe przełożenie również na pragmatykę polityczną. Dość wspomnieć, iż za czasów rządu Jędrzeja Moraczewskiego, nie doszło do żadnego znaczącego kontaktu z przedstawicielami Rumunii. Znamienne było, że w debacie nad zatwierdzeniem tekstu sojuszu podpisanego przez Eustachego Sapiechę i gen. Tadeusza Rozwadowskiego socjaliści – ustami

---

<sup>119</sup> J. M. Borski, *Dyktatura...* <http://lewicowo.pl/dyktatura-proletariatu/> (dostęp: 23 IV 2018).

<sup>120</sup> *Źle się dzieje w państwie rumuńskim* (1928): *Robotnik*, nr 203 (22 VII), s. 2.

<sup>121</sup> J. S. (1927): *Dynastia Bratianu*, *Robotnik*, nr 205 (28 VII), s. 1.

<sup>122</sup> L. Wasilewski, *O drogę do socjalizmu i pokoju* [1936], <http://lewicowo.pl/o-droge-do-socjalizmu-i-pokoju/> (dostęp: 1 V 2018).

<sup>123</sup> J. S. (1927), *Dynastia Bratianu...*

<sup>124</sup> J. Hochfeld, *Rachunek sumienia* [1938], <http://lewicowo.pl/rachunek-sumienia/> (dostęp: 4 V 2018).

Feliksa Perla – podnieśli szereg zastrzeżeń, które w praktyce stanowiły wyraz sprzeciwu środowiska wobec zbliżenia z Rumunami<sup>125</sup>. Zasadniczym argumentem podnoszonym przez socjalistów pozostawał brak realnej pomocy dla Polski w okresie zmagania z bolszewikami. Zmiana uwarunkowań, do których doszło w wyniku uzgodnień locarneńskich, wpłynęła na złagodzenie ocen, jednak nie spowodowała zasadniczej rewizji zapatrywań. Sytuację tę widać było szczególnie w 1932 r., kiedy to Rumunia została poddana krytyce za brak inicjatywy w uregulowaniu relacji ze Związkiem Sowieckim po zawarciu układu o nieagresji przez Polskę. Tym bardziej, że po podpisaniu analogicznego porozumienia z Niemcami, socjaliści lansowali pogląd o potrzebie wprowadzenia programu zbiorowego bezpieczeństwa, który – oprócz stabilizacji regionu – odciągnąłby państwa południa (w tym Rumunię) od groźby popadnięcia w zależność od Niemiec i ZSRS.

Inaczej niż socjaliści ustosunkowali się do Rumunów przedstawiciele Narodowej Demokracji. W ich enuncjacjach dominowało postrzeganie sąsiada zza karpackich przełęczy jako sojusznika niezbędnego dla osiągnięcia bezpieczeństwa granic i potencjalnego sprzymierzenia w konflikcie z Sowietami. W stosunkach z Rumunią Polska miała zajmować pozycję wspierającego przeciwko rewizjonistycznym zakusom Rosjan i Węgrów<sup>126</sup>. Od momentu zawarcia traktatu w Locarno Rumunia zaczęła być postrzegana również jako ewentualny sprzymierzeniec przeciwko rewizjonizmowi niemieckiemu. Istotne dla myśli politycznej narodowych demokratów było podkreślenie atrakcyjności Rumunii jako miejsca ekspansji ekonomicznej. Wskazywano przy tej okazji, iż Rumunia pozostawała krajem zasobnym w surowce, a także stosunkowo dużym i ludnym, przez co stanowiła pożądany rynek zbytu. Ponadto związek z nią stwarzał możliwość ekspansji w kierunku Morza Czarnego<sup>127</sup>. Mimo przyjaznego stosunku do Rumunów przez wypowiedzi reprezentantów środowiska przewijała się realna, pesymistyczna ocena potencjału południowego sąsiada. Świadomość, że Rumunia była przede wszystkim państwem rolniczym, zapóźnionym gospodarczo, w dłuższej perspektywie niezdolnym do samodzielnego funkcjonowania, sprawiała, że w przypadku wyboru sojusznika zdolnego do współpracy dla ochrony południowej granicy przedstawiciele endecji widzieli w tej roli przede wszystkim Czechosłowację.

---

<sup>125</sup> Sprawozdanie Stenograficzne z 239 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 1 lipca 1921 r., k. 19.

<sup>126</sup> S. Kozicki (1934): *Polska w Europie Wschodniej, Myśl Narodowa*, nr 21 (20 V), s. 306.

<sup>127</sup> *Przymierze trwałe i naturalne* (1937): KP, nr 284 (26 VI), s. 3.

Najbardziej skomplikowany punkt widzenia wobec Rumunów prezentowali przedstawiciele obozu piłsudczykowskiego<sup>128</sup>. Analitycy obozu patrzyli na sąsiedztwo z Rumunami przez pryzmat dwóch kryteriów, tj. doświadczeń dziejowych i bezpieczeństwa państwa. Nic też dziwnego, że, mając przede wszystkim na względzie zagrożenie ze strony bolszewików, skłonni byli do przypisania obu państwom prądkawnej roli *antemurale christianitatis*<sup>129</sup>. Był to zresztą wątek kluczowy w eksponowaniu zbieżności w polityce obu krajów, odsuwający w cień wspólnotę bieżących interesów<sup>130</sup>. Sympatię do Rumunów budzić miało też to, iż ich państwo zmagać się musiało z problemem unifikacji – podobnie zresztą jak i Polska ziem trójzaborowych – *Rumunii właściwej* i trzech prowincji tj. Siedmiogrodu, Bukowiny i Besarabii<sup>131</sup>. Jak zwykle, w kwestii postrzegania relacji z krajami ościennymi, w eksponowaniu stosunku do Rumunów dominował pogląd twórcy formacji, że z Wielkiej Wojny oba państwa wyszły *Rumunia – zjednoczona, a Polska – zmartwychwstała i że są one żywym wcieleniem zwycięstwa prawa, zwycięstwa sprawiedliwości*<sup>132</sup>. Piłsudski doceniał znaczenie Rumunii w perspektywie długofalowej – jako element szerszego bloku politycznego grupującego państwa w przestrzeni bałtycko-adriatycko-czarnomorskiej, jak również (zwłaszcza w momencie kształtowania granic Polski) doraźnej – jako współkreatora rozwiązania ukraińskiego i sojusznika, podobnie jak Rzeczpospolita zagrożonego agresją rosyjską<sup>133</sup>. Entuzjazm piłsudczyków wobec południowego sąsiada osłabił nieco na skutek wstrzemięźliwości Rumunów przed szybkim zakończeniem rozmów toczonych w 1919 r.<sup>134</sup> na temat sojuszu wojskowego, a także ich opieszałość w udzieleniu pomocy w krytycznych dniach lata 1920 r. Niemniej w momencie zakończenia działań wojennych podpisanie konwencji wojskowej uznane zostało za wychodzące naprzeciw oczekiwaniom Polaków i ważny atut w negocjacjach pokojowych z ZSRS<sup>135</sup>.

---

<sup>128</sup> A. Rogozińska (1932): *Sąsiedzi Polski i kwestia bezpieczeństwa granic w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego...*

<sup>129</sup> *Polska i Rumunia* (1932): GP, nr 8 (8 I), s. 1; *Podłoże historyczne sojuszu polsko-rumuńskiego* (1936): GP, nr 330 (26 XI), s. 3.

<sup>130</sup> *Przyjaźń uświęcona tradycją* (1937): GP, nr 153 (4 VI), s. 1.

<sup>131</sup> S. Werner (1939): *Rumunia w r. 1938*, GP, nr 4 (4 I), s. 1.

<sup>132</sup> *Przyjaźń uświęcona tradycją* (1937): GP, nr 153 (4 VI), s. 1.

<sup>133</sup> *List J. Piłsudskiego do gen. K. Sosnkowskiego z 29 IV 1920 r.* (1962): *Niepodległość*, t. 7, Londyn–Nowy Jork, s. 95–99.

<sup>134</sup> *Józef Piłsudski wobec Europy i wybranych zagadnień wewnętrznych Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1935) w 70. rocznicę śmierci*. *Studia* (2007): red. M. Wojciechowski, Z. Karpus, Włocławek, s. 52–55.

<sup>135</sup> *Rumunia i Polska* (1937): GP, nr 110 (22 IV), s. 1.

Cieniem na postrzeganiu Rumunów położyły się ich preferencje co do rozwiązań stosunków we własnym najbliższym otoczeniu. Stronnikom Pierwszego Marszałka Polski z trudem przychodziło przyjęcie do wiadomości daleko idącej uległości Rumunów wobec Francji. Z jeszcze większym – zbliżenie z Czechosłowacją i udział w sojuszu wyraźnie nastawionym na utrzymanie zdobyczy z Trianon, bez refleksji ze strony Bukaresztu, iż wejście Rumunów do Małej Ententy wiązało się pośrednio z ich akceptacją dla polskich strat na terenie Spisza, Orawy i Zaolzia. W tym punkcie dzielali zapewne stanowisko narodowców o braku uzasadnienia i dla starań o wstąpienie Rzeczypospolitej do tego sojuszu i dla akceptacji celów, dla których pakt ten został powołany.

Niezależnie od widocznej dezaprobaty w spojrzeniu na nominalnego sojusznika piłsudczycy zdawali sobie sprawę, że w zasadzie Polska pozostawała skazana na zacieśnianie więzi z Rumunią. Zwłaszcza, gdy w samym środowisku zasadniczą rolę odgrywała teza wygłoszona przez jednego z publicystów formacji, w myśl której był to jedyny sąsiad (autor wypowiedzi wyraźnie ignorował istnienie krótkiej i uznawanej za bezpieczną granicy Polski z Łotwą) dający rękojmię bezpieczeństwa. Tym bardziej stawało się to istotne w środowisku funkcjonującym w oparciu o teorię dwóch wrogów, dla którego granica z ZSRS uznawana była za przestrzeń generującą zasadnicze zagrożenie. Stąd też główną troską pozostawały próby utrzymania Rumunii jako państwa zorientowanego antysowiecko, skłonnego do pokojowej koegzystencji i współpracy z sąsiadami (nawet jeśli, jak np. w stosunku do Węgrów, żywili oni obawy czy uprzedzenia), wreszcie wolnego od politycznych i gospodarczych wpływów niemieckich. Zdając sobie sprawę z trudności w osiągnięciu takiego stanu, piłsudczycy definiowali go jako stadium postulowane, aczkolwiek możliwe do uzyskania w przyszłości. Stanowisko to zresztą było zasadniczo zgodne z tezami samego Piłsudskiego, który twierdził, iż Rumunia może się nam w polityce zagranicznej przydać<sup>136</sup>.

W pierwszej połowie lat trzydziestych XX w. postrzeganie Rumunii przez piłsudczyków ogniskowało się wokół dwóch czynników. Pierwszym była restytucja monarchii i powrót króla Karola II<sup>137</sup>. Drugą z kolei, przyjmowaną z dużym niepokojem, były dążenia do wzmocnienia Małej Ententy i uzyskania w niej dominującej pozycji oraz jeszcze silniejsze związanie się z protektorem francuskim<sup>138</sup>. Efektem tychże pozostawały wysiłki Bukaresztu na rzecz wykorzystania zbliżenia francusko-sowieckiego i uzyskania jak najsilniejszej pozycji w regionie, czemu obóz rządzący Polską mógł się tylko biernie przyglądać. Zwrot w kierunku ZSRS stawiał pod znakiem zapytania wartość sojuszu

<sup>136</sup> *Diariusz i teki Jana Szembeka*, t. IV..., s. 389.

<sup>137</sup> *Rumunja na nowej drodze* (1930): GP, nr 159 (13 VI), s. 1.

<sup>138</sup> *Polityka Zagraniczna Rumunii* (1936): GP, nr 340 (12 XII), s. 1.

z 1921 r. i jako taki był zjawiskiem przez pilsudczyków niepożądanym<sup>139</sup>. Swoją kulminację proces ten osiągnął w 1934 r., czego wyrazem było z jednej strony obalenie popieranych przez pilsudczyków rządów Karola I, z drugiej – brak poparcia Rumunii dla genewskiego wystąpienia Becka w kwestii wypowiedzenia postanowień małego traktatu wersalskiego<sup>140</sup>.

Kolejny zwrot w postrzeganiu Rumunii nastąpił w 1936 r. i związany był z kolejną zmianą na jej wewnętrznej scenie politycznej<sup>141</sup> oraz z wycofaniem się Bukaresztu z zaawansowanych negocjacji ze Związkiem Sowieckim i uznaniem przez elity rumuńskie związków z Polską za samoistną wartość<sup>142</sup>. Porzucenie przez Rumunów wizji oparcia swego bezpieczeństwa na relacjach z ZSRS i reorientacja polityki zagranicznej w kierunku zbliżenia do państw zachodnich została przyjęta z nieukrywaną satysfakcją. Obawy mogły budzić wprawdzie inklinacje Niemiec, które dążyły do objęcia swymi wpływami również Rumunii, jednak w połowie IV dekady nie były one jeszcze tak wyraźne. Uwidocznili się miały dopiero w momencie upadku Czechosłowacji. Ówczesne zbliżenie stanowisk, jak również obserwacja zagrożenia niemieckiego, zachęciło jednak sternika polskiej dyplomacji do wykreowania wizji *Trzeciej Europy*, w której przypisał Rumunii rolę zasadniczego zwornika między północą a południem środkowej części Starego Kontynentu. Abstrahując od nierealności tego projektu ze względu na brak propozycji rozwiązań mogących złagodzić rozbieżności rumuńsko-węgierskie, cieniem na wzajemne postrzeganie Rumunów i Polaków położyły się wydarzenia, jakie miały miejsce po upadku Czechosłowacji. W Bukareszcie bardzo negatywnie przyjęto zbliżenie Warszawy z Budapesztem, czego widocznym znakiem stało się osiągnięcie wspólnego rozgraniczenia Rzeczypospolitej z Królestwem. Z kolei w ekipie rządzącej Polską negatywnie przyjęto zawarcie 23 marca 1939 r. niemiecko-rumuńskiego układu gospodarczego. Jakkolwiek starano się nawet znajdować usprawiedliwienie dla tego posunięcia<sup>143</sup>, niemniej – zwłaszcza po ujawnieniu żądań niemieckich wobec Polski – dominująca stawała się refleksja o postępującym uzależnieniu środkowo-wschodniej części Europy od dyspozycji płynących z Berlina. W tym kontekście nie mogła dziwić wstrzemięźliwość Polski przed udzieleniem gwarancji wschodnim granicom Rumunii, które w Budapeszcie mogły zostać odczytane

---

<sup>139</sup> *Minister J. Beck w Bukareszcie (1934): GP, nr 276 (5 X), s. 4.*

<sup>140</sup> *Sojusz z Polską gwarancją bezpieczeństwa wschodnich granic Rumunii (1935): GP, nr 286 (15 X), s. 2.*

<sup>141</sup> *Minister Antonescu – gościem Polski (1936): GP, nr 330 (26 XI), s. 1.*

<sup>142</sup> *Exposé ministra Antonescu (1936): GP, nr 346 (12 XII), s. 2.*

<sup>143</sup> *S. Werner (1939): Rumunia zachowuje nadal postawę ścisłej rezerwy, GP, nr 108 (19 IV), s. 3.*



jako działanie nieprzyjazne i niweczące dotychczasowe efekty zbliżenia z Węgrami. Sytuacja, jaka wytworzyła się po upadku Polski w 1939 r., wskazywała na słuszność diagnozy piłsudczyków, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę cenę, jaką elity obozu zapłaciły za wiarę w lojalność nominalnego sojusznika.

## **Okres 1939–1945**

1 września, a w zasadzie 17 września 1939 r., stworzył nową cezurę w postrzeganiu byłych sąsiadów Polski bynajmniej nie z powodu agresji dokonanej przez Niemcy i Rosję, ale z racji zmiany na wewnętrznym firmamencie politycznym. Po ustąpieniu Prezydenta Mościckiego i usytuowaniu się u steru władzy przedwrześniowej opozycji doszło – w kwestii postrzegania południowej flanki – z jednej strony do ujednolicenia stanowisk co do nieuchronności dążenia do federacji jako podstawy zabezpieczenia narodowego bytu, z drugiej zaś – do uwypuklenia różnic dotyczących skali projektu i kolejności doboru potencjalnych partnerów. Dla wszystkich aktorów polskiej sceny politycznej, po uwidocznieniu się skutków wynikających z paktu Ribbentrop-Mołotow, stało się bowiem jasne, iż samodzielne przeciwstawienie się dominacji niemieckiej i sowieckiej przekraczało możliwości każdego z państw regionu. Dlatego też zasadnicza linia podziału (w przeciwieństwie do okresu pokoju) nie przebiegała wzdłuż tzw. szwów państwowo-narodowych. Niemal wszystkie środowiska polityczne sformułowały program federacyjny. Różnica, o której zdecydowały względy polityczne, sprowadziła się do zakresu geograficznego oraz planowanego przebiegu i tempa procesu integracji.

## **Koncepcja ekstensywna**

Koncepcję ekstensywną sformułowały środowiska skupione wokół ekipy rządzącej. Ekstensywizm założeń zaprezentowanych przez otoczenie generała Sikorskiego spowodowany był tym, iż adherenci ówczesnego premiera ograniczyli ostatecznie swe rozwiązania tylko do nominalnych sojuszników, marginalizując, wbrew wcześniejszym deklaracjom dotyczącym Rumunii i Węgier, obecność państw – uczestników osi. Wyrazem tego było m.in. uzależnienie ujęcia w tej koncepcji krajów karpackich od powodzenia tzw. akcji kontynentalnej, tj. wyprowadzenia tych państw z powiązań z Rzeszą. Stąd też, siłą rzeczy, jedynym podmiotem, pod którego adresem skierowana została oferta polityczna, pozostawała Czecho-słowacja. Kolejnym elementem ograniczającym było przejście ówczesnych decydentów z polityki podmiotowej uprawianej przez ekipę rządzącą przed 1939 r.

do tzw. polityki bluszczowej, którą otoczenie generała Sikorskiego uznawało za konieczność wynikającą z faktu usytuowania na uchodźstwie i *lojalności* wobec państwa-gospodarza, tj. w pierw w Francji, następnie Wielkiej Brytanii. Jako argument w tej kwestii padały również stwierdzenia, iż rząd na uchodźstwie musi zerwać z wizerunkiem państwa dążącego do hegemonii w Europie Środkowej i – przynajmniej w warunkach wojennych – zrezygnować z eksponowania *nadmiernych* ambicji. Brakuje jednoznacznych przekazów pozwalających na arbitralne stwierdzenia, czy po 1939 r. Władysław Sikorski definitywnie odszedł od wyznawanej przez siebie w latach dwudziestych koncepcji *arcyfederacji* z dominującą rolą Polski, przy czym projekt zbliżenia z Czechami i Słowakami miał być jedynie jej pierwszym etapem, czy też unia polsko-czechosłowacka traktowana była przez niego jako projekt docelowy. Niemniej na pewno na sformułowanie oferty przez Sikorskiego wpłynęła deklaracja Milana Hodży z 28 października 1939 r. Słowacki polityk okazał się bowiem pierwszym decydem b. państwa czechosłowackiego, który dopuszczał możliwość wyjścia państwa Masaryka i Beneša z tradycyjnego układu sojuszy określonych przez kształt Małej Ententy i stworzenia organizacji zdolnej do przyjęcia roli gospodarczej przeciw wagi dla Niemiec i ZSRS. Projekt Sikorskiego wychodził jednak znacznie dalej, kładąc nacisk na polityczną stronę związku. Poparcie dla takiego rozwiązania wyrażały partie współtworzące rząd, tj. chadecy, PPS, Narodowa Demokracja i Polskie Stronnictwo Ludowe oraz efemeryczne środowiska popierające ten gabinet.

Należy jednak podkreślić, że rozwiązanie, które przeszło do historii pod nazwą konfederacji polsko-czechosłowackiej, pozostaje – jak do tej pory – jedyną po unii polsko-litewskiej inicjatywą, która z fazy planowania przeszła w stadium realizacji. Spotkanie W. Sikorskiego i E. Beneša, do którego doszło 10 września 1940 r., pozwoliło na ustalenie swoistego *protokołu rozbieżności*. Dla czechosłowackiego lidera podstawą przyszłego porozumienia winna być deklaracja o poparciu Polaków dla unitarności państwa czechosłowackiego w jego kształcie sprzed 1938 r., dla polskiego przywódcy z kolei – wyrzeczenie się przez Czechów i Słowaków tendencji do poszukiwania zbliżenia z ZSRS. Z wyrazami uznania ze strony Sikorskiego spotkało się potwierdzenie tzw. *dictum* Tomasza Masaryka (miał on w 1918 r. wyrazić się, iż *bez wolnej Polski nigdy nie będzie wolnej Czechosłowacji*). 17 października 1940 r. Beneš wystąpił z propozycją zawarcia konfederacji mającej luźniejszy wymiar, z możliwością jej rozszerzenia o innych uczestników. Choć właśnie kierunek owego rozszerzenia stanowić miał o niepowodzeniu inicjatywy (podczas gdy Polacy jako partnerów widzieli inne narody środkowoeuropejskie, Czesi od początku forsowali konieczność porozumienia z Rosją). Jednak w końcu 1940 r. doszło do tak daleko idącego zbliżenia stanowisk, że powołany został komitet koordynacyjny, w którego skład weszli (ze strony czechosłowackiej) Jan Masaryk,

Hubert Ripka i Juraj Slavik oraz (jako reprezentanci Polski) Edward Raczynski, August Zaleski, gen. Kazimierz Sosnkowski, Stanisław Stroński, Marian Seyda i ks. Zygmunt Kaczyński. Mimo ustąpienia w wyniku protestu przeciwko zawarciu układu Sikorski-Majski trzech członków (Zaleskiego, Sosnkowskiego i Seydy) komitetowi udało się przygotować 14 punktowy Projekt Aktu Konstytucyjnego Związku Polski i Czechosłowacji.

Tymczasem władze Czechosłowacji jako jeden z pierwszych rządów podpisały umowę z ZSRS (układ Majski-Masaryk), co Beneš niemal natychmiast zaczął wykorzystywać jako argument nacisku na władze RP na uchodźstwie, wysuwając żądanie uregulowania kwestii granicznych. Mimo wyraźnego ciężenia ku zbliżeniu z Krajem Rad 19 stycznia 1942 r. podpisany został układ polsko-czechosłowacki. Wbrew intencjom Polaków Czesi przeforsowali projekt związku dwu państw zachowujących odrębność polityczną, ale koordynujących działania w obszarach polityki zagranicznej, wojskowości i gospodarki. Plany integracji obu krajów zaczęły załamywać się w lipcu 1942 r., kiedy to dyplomaci ZSRS wyrazili dezaprobatę wobec projektu konfederacji. W listopadzie 1942 r., przez zapowiedź ograniczenia porozumienia do układu sojuszniczego, ideę konfederacji podważył E. Beneš. Gwoździem do trumny tej idei okazało się zerwanie stosunków dyplomatycznych Polski i ZSRS, będące reperkusją kryzysu katyńskiego. Poddanie się Czechów presji Stalina, abstrahując od trudnych do pogodzenia rozbieżności między elitami polskimi i czechosłowackimi, oznaczało *de facto* kres wszelkich projektów, tworzących inną niż postulowaną przez ZSRS, rzeczywistość geopolityczną w przestrzeni Europy Środkowej.

### Koncepcja intensywna

Koncepcja intensywna została sformułowana przez przedstawicieli nurtu piłsudczykowskiego i z różną mocą była propagowana przez przedstawicieli obozu, zarówno znajdujących się na emigracji (Komitet Narodowy Amerykanów Polskiego Pochodzenia, londyński Związek Piłsudczyków oraz Związek Pracy dla Państwa na Środkowym Wschodzie), jak i działających w okupowanym kraju (Obóz Polski Walczącej, Konwent Organizacji Niepodległościowych, Grupa Olgierda)<sup>144</sup>. Najwyraźniejsze piętno odcisnęły na niej przemyslenia Ignacego Matuszewskiego, mające dodatkowo ten walor, iż polski polityk odwoływał się przy tej okazji do czytelnych w świecie anglosaskim rozważań

---

<sup>144</sup> Szerzej: A. Adamczyk (2008): *Piłsudczycy w izolacji 1939–1954. Studium z dziejów struktur i myśli politycznej*, Belchatów–Warszawa.

wybitnego brytyjskiego geopolityka Halforda Mackindera<sup>145</sup>. Wychodząc z diagnozy dokonanej przez brytyjskiego uczonego już w 1919 r., Matuszewski eksponował projekt *wału wolnych narodów Europy Wschodniej*<sup>146</sup>, w którym istotną rolę przypisywał krajom położonym poza południowymi rubieżami Rzeczypospolitej. Nie tylko b. minister skarbu, ale większość przedstawicieli środowiska, poszukiwała poparcia dla tezy o skuteczności związania Polski z państwami regionu w doświadczeniu historycznym, używając jako argumentu przykładów obecności Przemysłidów na tronie polskim, związków Piastów z Andegawenami, *casusu* Jagiellonów rządzących Czechami i Węgry czy też unii personalnej między Polską a Siedmiogrodem w czasach Stefana Batorego<sup>147</sup>. Dopiero na dalszym planie, w ślad za argumentami historycznymi oraz imponderabiliami, zostały przedstawione przesłanki geopolityczne i strategiczne.

Konieczność sfederowania Europy Środkowo-Wschodniej postrzegana była jako fragment szerszego zagadnienia, nazwanego *polskimi celami wojny*. Co charakterystyczne, w tym punkcie twórcy projektu zachowywali zgodność z argumentami przywoływanymi przez środowiska formułujące koncepcje ekstensywne. Różnice między aktywistami a otoczeniem W. Sikorskiego wynikały z założonego sposobu realizacji idei federacyjnej, zasięgu projektowanej unii, jak również z określenia roli Polski w przewidywanym przedsięwzięciu. Przykład wypracowywania założeń federacji polsko-czechosłowackiej wskazywał na dążenie do porozumień na drodze umów bilateralnych, z zawarowaniem możliwości przekształcenia takich układów w związki wielostronne<sup>148</sup>.

---

<sup>145</sup> S. Cenckiewicz (2001): *Ignacy Matuszewski jako geopolityk*, Arcana, nr 38, s. 176.

<sup>146</sup> I. Matuszewski (1942): *O co walczyliśmy?*, New York, s. 5–6.

<sup>147</sup> Według jednego z publicystów piłsudczykowskich *dopóki Polska miała silną pozycję zarówno nad Bałtykiem jak i nad Morzem Czarnym, dopóty mogła nie tylko narodowi polskiemu, ale i innym ludom na obszarze między tymi morzami zamieszkałym i zjednoczonym w jednym wspólnym państwie gwarantować wolność i chronić je przed niebezpieczeństwem ujarzżenia grożącym z zachodu i wschodu*. Realizm i abstrakcja (1942): *Listy z Londynu* [dalej LZL], nr 2 (15 III), s. 2; *Wspomnienie Grunwaldu* (1942): LZL, nr 9 (6 VII), s. 1–2.

<sup>148</sup> R. Wapiński (1978): *Koncepcje polityczne Władysława Sikorskiego*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX w.*, t. 2: *Twórcy polskiej myśli politycznej* (1978): red. H. Zieliński, Wrocław, s. 242. Patrz również podrozdział *Wokół idei Międzymorza*, w: W. Materski, *Walka dyplomacji polskiej o normalizację stosunków z ZSRR (czerwiec 1941 – lipiec 1942)*, w: *Historia dyplomacji polskiej* (1999): t. V, red. W. Michowicz, Warszawa, s. 280. Różnic w ujęciu koncepcji federacyjnej pomiędzy piłsudczykami a sikorszczykami nie dostrzegł m.in. badacz historii idei federacji: K. Grygajtis (2001): *Polskie idee federacyjne i ich realizacja w XIX i XX w.*, Częstochowa, s. 457–458.

Piłsudczycy z kolei otwarcie forsowali koncepcję bloku, federacji lub konfederacji, funkcjonującej pod silnym przywództwem Rzeczypospolitej, *która by miała po wojnie zjednoczyć państwa położone między morzem Bałtyckim i Adriatyckim oraz Czarnym bez różnicy, czy są w chwili obecnej w obozie antyniemieckim, czy też współpracują z Niemcami*<sup>149</sup>. Wprawdzie projekty wypracowywane przez poszczególne odłamy środowiska piłsudczykowskiego różniły się między sobą pod względem zasięgu geograficznego i liczby uczestników, niemniej Czesi, Słowacy, Węgrzy i Rumuni pozostawali trwałym elementem ich planów. Szczególnie kwestia ta stała się widoczna w schyłkowym okresie rozmów z Czechami w kwestii powojennego związku obu państw. Zaczęto wówczas forsować koncepcję *Związku Europy Środkowej i Wschodniej*, proponując stworzenie związku terytorialnego, względnie luźnej federacji narodów, zastępując postulat formalnego zorganizowania ustanowieniem wspólnoty terytorialnej, zamieszkaney przez Polaków, Czechów, Węgrów, Rumunów, Słowaków oraz Litwinów, Bułgarów i narody Jugosławii<sup>150</sup>. Modyfikacja wcześniejszych szerszych koncepcji wynikać miała z realizmu i pogodzenia się z tym, że nie wszystkie narody zdolne będą uniknąć bolszewickiego jarzma oraz konstatacji, iż sukcesy militarne Armii Czerwonej wzmacniały pozycję ZSRS w negocjacjach z aliantami<sup>151</sup>.

Co charakterystyczne dla piłsudczykowskiej myśli politycznej, główną przeszkodę w urzeczywistnieniu tej koncepcji upatrywali w stanowisku polityków czeskich. Oni przede wszystkim mieli być narodem, który miał problemy z zaakceptowaniem wiodącej roli Polski jako największego demograficznie i najsilniejszego gospodarczo państwa regionu. W relacjach bilateralnych wciąż nierozwiązany pozostawać miał problem Zaolzia, jak i postulat utrzymania granicy z Rumunią i Węgrami<sup>152</sup>. Nie tylko piłsudczyków drażniła zbyt daleko posunięta otwartość Czechów na współpracę z Krajem Rad. Zwłaszcza po fiasku projektu firmowanego przez gen. Sikorskiego i po uzyskaniu rękojmi ZSRS dla granic przedmonachijskich porozumienie o powojennej konfederacji Polski i Czechosłowacji (23 stycznia 1942) określane było jako ofiara paktu Beneša

---

<sup>149</sup> *Konsolidacja Europy* (1942): LzL, nr 4 (17 IV), s. 1. Por. R. Wraga (1943): *Geopolityka, strategia i granice*, Tel-Aviv, s. 4–8.

<sup>150</sup> Według ideologów piłsudczykowskich federowanie się krajów i narodów po drugiej wojnie światowej miało być zjawiskiem typowym. Piłsudczycy przewidywali, iż oprócz Europy Środkowo-Wschodniej, w związek polityczno-państwowy zmuszone będą wejść również kraje skandynawskie. Dopuszczali też możliwość sfederowania się krajów Beneluksu i Francji. *Oświadczenie w sprawie Związku Środkowo-Wschodniej Europy podjęte na zebraniu Zespołu Piłsudczyków w dniu 14 sierpnia 1943 r.* (1943): LzL, nr 13/38 (6 IX), s. 1–2.

<sup>151</sup> *Rozważania ...*, s. 2.

<sup>152</sup> *Ibid.*, s. 3; *Bezpieczeństwo ogólne* (1943): LzL, nr 9/34 (1 VII), s. 2.



ze Stalinem<sup>153</sup>. Stąd też, zdaniem pilsudczyków, wynikać miał manifestacyjny odwrót Czechów od aliansu z Polską na rzecz powrotu do idei sfederowania tzw. regionu naddunajskiego i nakazywał zanegować założenia polityki południowego sąsiada. Tym bardziej, że w czeskich koncepcjach Polska nie mieściła się w ramach projektowanego związku, do którego, prócz oczywiście Czechów i Słowaków, mieli przystąpić Rumuni, Węgrzy i Austriacy. Według pilsudczyków już same prace koncepcyjne poświęcone tematowi takiego aliansu bez uprzedniego porozumienia z Polakami wskazywały na nielojalność i nieszczerłość strony czeskiej<sup>154</sup>. Wraz z dynamiką wydarzeń politycznych kreowanie pozytywnego obrazu zastąpione zostało krytyką Czechów jako jedynego narodu w tej części Europy głoszącego *bezw warunkowe i entuzjastyczne zaufanie oraz bezwzględna uległość wobec zamierzeń Moskwy*<sup>155</sup>. Zmiana tonu wypowiedzi stanowiła wymowne świadectwo bezsilności wobec pogarszającej się sytuacji nie tylko Polaków, ale i postępującego uzależniania regionu od siły, która – według tezy pilsudczyków – wyciągnęła wnioski z lekcji 1920 r. i konsekwentnie realizowała swe plany podporządkowania nie tylko przestrzeni środkowoeuropejskiej.

---

<sup>153</sup> *Konfederacja polsko-czechosłowacka* (1942): LzL, nr 2 (15 III), s. 3–4; *Sprawa czeska* (1942): LzL, nr 4 (17 IV), s. 2. Patrz również D. Miszewski (2007): *Poglądy Klaudivsza Hrabýka na rolę i miejsce Polski w Europie Środkowej po zakończeniu drugiej wojny światowej*, *Studia z dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej*, t. 42, s. 265.

<sup>154</sup> *Sprawa czeska...*, s. 2.

<sup>155</sup> *Przed konferencją trzech* (1945): LzL, nr 2/76 (23 I), s. 3. Zasadniczo zgodna pozostaje ocena słowackiego badacza, stwierdzającego, iż Beneš *całkowicie nie rozumiał postawy Stalina (...)* sposób, w jaki starał się ją sobie wytłumaczyć, był absolutnie błędny oraz naiwny. Patrz D. Segeš, *op. cit.*, s. 52. Szerzej na temat pilsudczykowskiego spojrzenia na stan stosunków polsko-czeskich w omawianym okresie patrz A. Adamczyk, *Relacje polsko-czeskie...*, s. 161–181.